Nr 69. Kraków, Piątek 24 Marca 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech z przesyłką poczt.	28 „	14 „	7 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku — **Agencya** J. Heppana i A. Salomonowej, plac Maryacki 2 — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice — **Handel** Kretschmera, Rynek. — Handel 31 Ekiera ul. Karmelicka 12.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11 i S. Sołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. **Układ** tabelaryczny, cyfrowy skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz dla miejscowych prenumeratorów.

Język polski w szkołach Królestwa Polskiego.

Wczorajsza nasza depesza z Warszawy o uchwale komitetu ministrów w sprawie języka polskiego, jako wykładowego, w szkołach Królestwa Polskiego, **sprawdziła się w zupełności**. Polskie dzienniki warszawskie, które w tej chwili otrzymaliśmy, zamieściły — naturalnie za specyalnem zezwoleniem cenzury — równobrzmiącą z naszą wczorajszą depeszą, wiadomość z Petersburga. Nadto „Kuryer Warszawski" w osobnym artykule p. t. „Język polski w szkołach" zamieścił datowaną z 22 b. m. z Petersburga następującą depeszę:

„Now. Wremia" donosi:

„Wczoraj po posiedzeniu komitetu ministrów, minister oświaty, generał-lejtnant Głazow, prosił osobną naradę ministrów o wypowiedzenie zdania co do możliwości wprowadzenia w Królestwie Polskiem nauczania w języku polskim.

„Znaczna większość członków narady, z sekretarzem stanu Wittem na czele, uznała, że istniejący od lat trzydziestu, wprowadzony w celach politycznych system wykładów w języku rosyjskim, nie odpowiedział przeznaczeniu swemu, ale powoduje rozdział pomiędzy ludnością polską a rosyjską, który tak ciężko odbija się na ogólnem położeniu politycznem w Królestwie.

„Zwłaszcza w ostatnich czasach szkoła rosyjska nie cieszy się poważaniem i zaufaniem ludności szczególnie dlatego, że wykład języka polskiego odbywa się po rosyjsku, a mowa polska wypierana jest z szkoły.

„Różnice atmosfery szkoły rosyjskiej i rodziny polskiej nie mogą nie pozostawić w duszy dziecka szeregu poważnych wątpliwości, bynajmniej nie przechylających się na korzyść sprawy rosyjskiej, zwłaszcza kiedy tradycya rodziny staje w sprzeczności z tem, czego dziecko musi się uczyć z podręczników rosyjskich, dalekich od doskonałości. W interesie ustalenia większego zaufania pomiędzy narodem rosyjskim a polskim, zdaniem specyalnej narady, byłoby nader pożądane, dopuścić wykład przedmiotów w szkole po polsku, zamieście język polski w liczbie głównych przedmiotów i wogóle rozszerzyć pod względem politycznym swobodę wykładu w szkołach polskich.

„Na zasadzie wypowiedzianych na naradzie specyalnej opinii, ministeryum oświaty sporządzi projekt wprowadzenia wykładu w szkołach polskich w języku ojczystym. — Projekt ten w ostatecznej formie będzie rozważony na specyalnej naradzie ministrów, która tymczasem złożyła oświadczenie zasadnicze.

Łatwo sobie wyobrazić, co za olbrzymie wrażenie wywołać musiały wczoraj w Warszawie wieczorne dzienniki, zwiastujące tak sensacyjną wiadomość. Już to samo, że pozwolono dziennikom, pod osobnym tytułem, zamieścić prywatną depeszę, powołując się na nierzędowe sprawozdanie „Now. Wrem." — jest w miejscowych stosunkach zjawiskiem niebywałem, — a cóż dopiero sama opinia „narady ministrów". Nowe nadzieje wstrząsnęły umysłami polskiemi, wszystkie serca uderzyły silniej, skołatana tylu przejściami, zdenerwowana strejkiem szkolnym, doczekała się przecież Warszawa jaśniejszej chwili: przez oponę czarnych chmur przedarł się promień lepszego jutra.

Wytężone, niezwykle solidarne usiłowania wszystkich patryotycznie myślących sfer społecznych, wytrwała akcya „młodych i starych" — ofiarność i męska odwaga, nie pozostały przecież bez poważnego sukcesu.

Jak to „jutro szkolne" w rzeczywistości się ukształtuje, niepodobna dzisiaj wyrokować. Najpierw idzie tutaj, — jak inne depesze, z naszą wczorajszą równobrzmiące, stwierdzają, — tylko „o szkoły średnie w guberniach Królestwa Polskiego". Niema więc na razie wzmianki o szkołach ludowych i o uniwersytecie. Nadto i w szkołach średnich zgodziła się narada ministrów jedynie „w zasadzie" na wykładowy język polski, co nie przesądza jeszcze ostatecznego rozstrzygnięcia tej sprawy. Nadto rzecz pójdzie jeszcze do biur ministerstwa oświaty, a stamtąd znowu na „specyalną naradę ministrów" i dopiero wtedy nowe przepisy wprowadzone będą w życie.

W tej chwili więc „polskiej szkoły" w Królestwie jeszcze nie mamy, — ale i to, co mamy faktycznie: owa opinia rady ministrów, stwierdzająca kompletne bankructwo szkoły rosyjskiej, posiada dla nas wartość niepospolitą.

Nie przeceniając tego na razie uchwał rady ministrów, ale i nie unosząc się pesymizmem, życzymy Królestwu z całego serca, aby jej stosunki szkolne ułożyły się czemprędzej tak, jak tego pragnie cała Polska.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 21 marca.

(Bomba przy ulicy Wolskiej. — Studenci u kuratora Szwarca. — Aresztowanie studentów. — Zapowiedź zamknięcia szkół. — Zapis dla Filharmonii.)

Dzisiaj wieczorem o godzinie 10 wstrząsnęła Warszawą niezwykła wiadomość o **wybuchu bomby** przy rogatkach Wolskich. Szczegółów zasięgnąłem niemal na miejscu. Rzecz miała się, jak następuje:

Koło godziny pół do 10 wieczorem zdążał ulicą Wolską wzmocniony patrol „ochrany", złożony z dwóch konnych żandarmów przodem jadących, czterech żołnierzy piechoty i z dwóch policyantów z tyłu, razem ośmiu ludzi. W tymże czasie wychodził właśnie z domu l. 8 urzędnik pocztowy, Polak, w podchmielonym nieco stanie. Zauważył jednak trzech ludzi idących od rogatek Wolskich naprzeciw patroli. W odległości 20 kroków od tejże **rzucili jakiś przedmiot**, poczem nastąpił gwałtowny wybuch, tak wstrząsający, iż po obu stronach ulicy w długości domów l. 4, 6, 8 i 10, jakoteż 5, 7 i 9, **wyleciały wszystkie szyby, zarysowały się framugi i frontony**, zaś huk słyszany był na przestrzeni **trzech kilometrów**. Na miejscu wypadku zalegały tak gęste pokłady dymu i kurzu, iż na razie niczego dojrzeć nie było można.

Po dłuższej dopiero chwili stwierdzili nadbiegli strażnicy rogatkowi leżących przed domem l. 6 we krwi rannych ciężko czterech żołnierzy. Byli to: Mikołaj Ignatiew, lat 23; Daniel Wobłakow, lat 25; Wasyl Bratkow, lat 23 i Stefan Krugłow, lat 26. Wszyscy z 16 pułku Włodzimierskiego piechoty, którego jeden batalion stoi w Warszawie, reszta znajduje się pod Mukdenem. **Rany ich straszne**: potrzaskane nogi, poranione głowy i plecy, poparzona skóra na całem ciele.

Równocześnie urzędnik pocztowy, lekko tylko kontuzyonowany, otrzymał machinalne cięcie szablą, odrzuconą wskutek wstrząśnienia przez żołnierza. Mimo to, ścigał on owe trzy indywidua, jednak bezskutecznie.

Natychmiast zjechał na miejsce pomocnik oberpolicmajstra Seyfart z komisarzami i dowódcą roty, następnie oberpolicmajster Nolken z prokuratorem i sędzią śledczym. Rannych, do których doliczyć należy również policyanta Aleksego Jakorlewa i Iwana Kostelowa, zaopatrzyło na miejscu Pogotowie, przybyłe z dwoma karetkami. Policyantów odwieziono do szpitala św. Ducha, zaś czterech żołnierzy do szpitala Ujazdowskiego. Przedtem jeszcze opatrywano ich w szpitalu Wolskim. — Widok ich ran był okropny. Dwaj żołnierze i jeden policyant, zdaje się, nie doczekają do rana. W całej tej części miasta powstała niesłychana panika, wszystkie sklepy pozamykano, grupy ludzi z przerażeniem rozprawiają o wypadku przy bramach domów. Niezawodnie zarządzone będą surowe środki ostrożności.

Wczoraj w południe stawiło się u kuratora Szwarca sześciu delegatów związku studentów „Bratnia Pomoc", który swego czasu nie solidaryzował się z uchwałami wiecu akademickiego, które „Spójnia" przeparła. Delegacya złożyła kuratorowi memoryał z wszystkiemi temi samemi żądaniami, które zawierają znane uchwały wieców, przyczem przemówiła do kuratora po polsku. Gdy kurator zarzucił niestosowność tego wobec niego, nie rozumiejącego tego języka, zaproponowano język francuski, w którym też odbyła się rozmowa.

W gimnazyum praskiem 128 starszych uczniów rozpędziło liczniej przybyłych młodszych studentów. Na moście jednak **aresztowała policya prawie wszystkich** i w cyrkule pospisywała protokóły.

Lekcye odbywały się tylko w II gimnazyum, w innych było po 4 do 6 uczniów zaledwie. — **Wobec tego szkoły będą zamknięte.**

Mieczysław Wessel, obywatel, właściciel ziemski, zapisał na rzecz Filharmonii majątek cały (120 włók ziemi), t. j. sumę 120.000 rs., z czego jednak zastrzegł dożywocie dla sześciu sióstr. Brat jego, upoważniony do wykonania zapisu, spłaci owe siostry (zupełnie ubogie) sumą 60.000, tak, że drugie 60.000 przypadnie Filharmonii.

We czwartek rano o godz. 8 przybywa do Warszawy generał-gubernator Maksymowicz.

Grot.

Echa klęski.

(Prasa rosyjska o bitwie pod Mukdenem. — „Now. Wremia" o odwrocie. — Wśród huraganu. — Dantejskie sceny w lazaretach. — Wesele w lazarecie. — Kto winien?)

Przyczyny klęski rosyjskiej pod Mukdenem stara się wyjaśnić korespondent wojenny dziennika „Nowoje Wremia" Olginski w następujący sposób:

Do 9 marca wszystkie ataki nieprzyjacielskie zostały odparte; z powodzeniem nawet dokonywaliśmy kontr-ataków, zmuszając nieprzyjaciół do opuszczania świeżo zajętych pozycyj. Najsilniej nieprzyjaciel w dniu 9 marca atakował od północy, dlatego też generał Kuropatkin siłę tego frontu doprowadził do do 40 batalionów pod dowództwem generała Myłowa. W tym dniu wojska nasze, zajmujące pozycye na południowym wschodzie cofnęły się na pozycye nad rzeką Huncho i dla niewyjaśnionych dotąd bliżej przyczyn, nie zajęły wszystkich wcześniej wyznaczonych stanowisk. Dnia 10 marca zerwał się huragan, który niósł tumany kurzu z południa na północ. Wobec tego, że nieprzyjaciel coraz silniej w dniu tym atakował nasze pozycye na północy i zmuszał generała Myłowa do cofania się, postanowił generał Kuropatkin zgromadzić rezerwy i, korzystając z wichury, wiejącej nieprzyjacielowi w oczy, zepchnąć go i złamać w tem miejscu. W tym celu, zabrawszy pozostałą część strategicznej rezerwy w sile 65 batalionów, poprowadził Kuropatkin osobiście wojsko do ataku na pozycye nieprzyjaciela koło stacyi Chuszitaj. Nagle nadeszły dwie straszliwe wiadomości: Japończycy nad rzeką Huncho, korzystając z huraganu, przerwali naszą linię na wschód od Tielina, korzystając z pewnego punktu niedostateczną siłą ubezpieczonego. — Druga wieść zwiastowała, że silna kolumna japońska posuwa się naprzód i grozi obejściem naszego prawego skrzydła. W ten sposób wytworzyła się taka sytuacya, że lada chwila mogliśmy mieć przeciętą drogę odwrotową i nieprzyjaciela na tyłach prawego skrzydła. Dwom tak groźnym wypadkom nie można było zaradzić i dla tego o godzinie 8-ej wieczór wydano rozporządzenie cofania się w kierunku do Tielinu.

Po czterech drogach — pisze dalej korespondent „Now. Wrem." — zaczęły się posuwać ogromne nasze obozy. Dnia 11-go rankiem na wschód od Mandaryńskiej drogi, wysunęła się z pomiędzy gór japońska kolumna, która zaczęła posuwający się obóz zasypywać pociskami. To sprawiło piorunujące wrażenie. Służba obozowa, która nie przyzwyczaiła się do huku „szimozy", zaczęła uciekać w największym nieładzie, porzucając wozy i pociągnęła za sobą nawet obsługę dział. — Nieprzyjaciel wkrótce przerwał strzelanie — jak opowiadają Chińczycy — z powodu braku pocisków.

Korespondent „Rusi", Krasnow, w następujący sposób przedstawia przebieg walki na północy w chwili, kiedy do Kuropatkina nadeszły wieści o przełamaniu linii na południu:

W Mandżuryi istnieje jeszcze jeden żywioł nieznany zupełnie w Rosyi: pył. Kiedy zerwie się huragan pyłu, to na sto kroków nie ujrzysz człowieka; słońce staje się jakimś żółto-brunatnym punktem. — Dzisiaj 11 marca wszystko sprzysięgło się przeciw nam. Z południa huragan niósł tumany pyłu. Ludzie, konie, wozy, to wyłaniają się z pomroku, to giną w nowym podmuchu wichru. Twarze szare, straszne, trupie. Głównodowodzący razem z głównym kwatermistrzem Ewertem, generałem Wieliczką, pułkownikiem Siwersem i konwojem pojechał na północ. We wsi Siaogonry pod gradem kul wydał odpowiednie rozporządzenia i wskazał kierunek ataku. Wicher wył i gwizdał przeciągle. Dzień dziwnie szary. Długie rzędy piechoty szybko przechodziły linie kolei żelaznej, z poza której słychać było bezustanny trzask strzałów karabinowych. Łańcuchy piechoty z żywiołową siłą toczyły się naprzód od wioski do wioski, uderzały, rozpryskiwały się i nową falą darły się naprzód. Ranni powracali na tyły, wynoszono trupy, a łańcuchy szły ciągle naprzód wśród tumanów pyłu ku tym oddalonym wioskom ziejącym bez ustanku ogniem. Najkrwawszą była walka w wiosce Santajtsy, której połowa była w ręku Japończyków, połowa zaś w ręku naszem.

Brak wojskowego wykształcenia, brak przewidywania, brak sumienności, brak ludzkości wreszcie nad tymi tysiącami ludzi, idącymi na rzeź, ginącymi już nie od kuli, ale z powodu braku środków leczniczych: oto ciągłe straszliwe oskarżenia, które w postaci najwiarygodniejszych relacyj od czasu do czasu pojawiają się w pismach rosyjskich. — Jeden z ostatnich numerów „Now. Wrem." przynosi relacye siostry miłosierdzia ze środowiska lazaretów, zorganizowanych w Mukdenie:

Przeszedł cały rok walk — pisze siostra miłosierdzia — rok błędów i krwawego płacenia za błędy. Od października cisza i ciągłe przygotowywania się do walki. Możnaby więc mniemać, że 26 stycznia, w chwili, gdy rozpoczną się walki na prawem skrzydle (ataki generała Grippenberga), wszystko w lazaretach będzie przygotowane. Walka trwała dni trzy; rannych tysiące, a tymczasem na miejscu walki nie było ani środków opatrunkowych, ani przewozowych. Od Sujasitunia do Tawańczapu przygotowano specyalną linię kolejki dla odwożenia rannych, ale o tej linii w chwili walki nikt nie pamiętał i nie przygotowano tam ani jednego wagonu do przewozu. O zbudowanej kolejce nie wiedzieli nawet i generałowie, gdyż generał Miszczenko, ranny w czasie walki, nie miał pojęcia o zbudowanej kolejce i chciał jechać konno do Mukdenu (60 wiorst).

W dniu walki wszystkie pociągi, mogące używać firmy sanitarnych, znalazły się z niewiadomej przyczyny poza Charbinem, rannych więc trzeba było wywozić do Mukdenu i z Mukdenu dalej w pociągach towarowych, w tak zwanych „tiepłuszkach". Niektóre lazarety organizowano dopiero w chwili walki, skutkiem czego ranni nie znaleźli w nich ani odpowiednich opatrunków, ani ciepłej strawy. Pomiędzy zarządem wojskowym a zarządem „Czerwonego krzyża" ciągły trwał antagonizm, którego rezultatem było, że na jeden pociąg z rannymi przeznaczano po dwie Siostry miłosierdzia, tak, że na każdą wypadało po 20 wagonów do obsługi. — Pomiędzy lekarzami, wysłanymi na wojnę, wielu było rzeczywiście prawdziwych pracowników na polu miłosierdzia, większość powinna się jednak wstydzić, że nosi firmę lekarzy.

Wreszcie — pisze Siostra miłosierdzia — muszę przesłać prawdziwie wstrętny obrazek, wykazujący brak serca u „niektórych ludzi". Pewnego dnia, gdy opatrywano rannych w baraku mukdeńskiej cerkwi, przekształconej na prowizoryczny lazaret, i gdy po opatrzeniu 160 osób pozostało jeszcze do opatrzenia około 100 chorych, zjawia się nagle nasze „naczalstwo" i wydaje rozkaz:

„Dzisiaj tu więcej nie będzie opatrywać się rannych. Pozostałych odeślijcie do innego lazaretu. Za chwilę odprawimy tutaj wesele. Siostra Małgorzata wychodzi za mąż za studenta".

I rzeczywiście z baraku pospiesznie wynoszą rannych. Cały nasz lekarski personal pozostaje w płóciennych, białych ubiorach, zostają stoły operacyjne, materyały opatrunkowe i środki lekarskie. Czemprędzej wśród nich ustawiają ołtarz, zapalają świece i po chwili zjawia się orszak weselny i panna młoda w woalu z kwiatami pomarańczowemi. Rozpoczyna się obrzęd weselny, śpiewy. Na jednym z operacyjnych stołów pod ścianą leży dopiero co operowany pacyent, który nie przyszedł jeszcze do siebie z pod chloroformu. Potem pito szampanem zdrowie nowożeńców i bawiono się w najlepsze...

„Kto winien? pyta Bierżewyja Wiedomosti". Czyż Kuropatkin nie został ubezwładniony przez Japończyków w takim samym stopniu, jak i przez nas? Myśmy to poruczyli mu zadanie, któremu on nie mógł sprostać. Znajdziemy u Kuropatkina niemało bardzo poważnych błędów i omyłek, a chcąc prawdę powiedzieć, są to drobiazgi. Musimy bezzwłocznie zoryentować się we wszystkiem, co się koło nas dzieje, mężnie spojrzeć prawdzie w oczy, i mówiąc językiem wojennym, „zmienić front" tak, aby katastrofy obecne nie mogły się powtórzyć na przyszłość. Zmiana musi być całkowita i oparta na świadomości naszych sił i środków. W tym celu należy zerwać z biurokratyczną obłudą, chowającą wszystko w powijaki cenzury".

Najenergiczniej wołają o stwierdzenie prawdziwego stanu rzeczy na polu walki „Nowosti".

Zatarg narodu z koroną.

Wczoraj w południe hr. Juliusz Andrassy oznajmił koronie, że połączona opozycya obstaje przy swoich żądaniach i że wobec tego utworzenie gabinetu koalicyjnego jest niemożliwe. Powiernik monarchy złożył zarazem powierzoną sobie misyę w jego ręce. Zapytany następnie przez reprezentantów prasy, co się teraz stanie, odpowiedział lakonicznie: „Stanie się coś nowego, co to jednak będzie, tego sam nie wiem".

Ludwik Stasiak.

Obrona sztandaru.

Mieszczańska powieść historyczna.

62 (Ciąg dalszy)

Osunęła się i spadła w grzędy, które ostatniem kwieciem jesień ustroiła. Położył Koszwic dziecko... patrzy. Zerwał się, do okna bieży, na upiora leżącego pod oknem patrzy. Uciekł od tego widoku, do dziecka wrócił. Patrzy na dziecko, znowu do okna chce iść... Usiadł na ławce, dłońmi głowę ujął, wplotły się palce we włosy, wpijają się pazury w czaszkę...

Mąci się w głowie. Szumi coś w mózgu, zrywa się coś, burza się rodzi. Cichy, spokojny dotąd człowiek, szaleć zaczyna. Jako na weneckiem morzu słonko chmurą się zakryje, zasępi się znagła świat, szafirowa woda w stal i brud się zamieni, dmuchnął na statek wiatr, to pierwszy znak, to burza idzie, to huczy bora, to śmierć niesie huragan...

Pożar w duszy, pożarem wszystkie zmysły goreją. Wstał człowiek, jak szalony po izbicy chodzi, lata po świetnicy, jako po klatce zwierzę. Lata, głowę rękami ściska, żeby nie pękła, żeby nie oszalała.

Oczy poleciały na dziecko, zaciśnięte usta szepcą:

— Kukułcze plemię...

Płacze ta dusza i rozpacza, piorun z jasnego nieba spadł na nią. Cichy i spokojny był żywot, szczęście, cisza, jaką daje spełniony obowiązek, przepracowany dzień, praca przetopiona na szczęście, wreszcie miłość. A nawet wtedy, gdy przyszedł cios, gdy spadła hańba, — słoneczko szczęścia nie zagasło. Wszak zostało dziecko; bezmiar uczucia, jakiem żonę kochał, maleństwo w spadku wzięło, nie połowę już ojcowskiego serca, ale całe niepodzielnie posiada. A miłość ta do dzieciny z ubóstwieniem i ze szaleństwem graniczyła. I gdyby kto tego bogobojnego, pobożnego rzemieślnika zapytał, kogo więcej kocha, czy dziecko, czy Boga, byłby...

Oczy padły na dziecko, w gardle się coś ściska, gardło świędzi, łzy pchają się do gardła. Nieszczęście okropne, nieszczęście bezmierne! Dusza ostatni raz modlitwą wzbiera. Upadł na kolana Koszwic, ręce przed ukrzyżowanym Chrystusem załamał, płacze krwawemi łzami.

— Ulituj się Ty nade mną, Boże!

Powstał szaleniec, spojrzał na powijaki, zawyło w duszy, wszystko to ruina zmysłów. Zamarł już człowiek, wstało krwawe zwierzę, okropne zwierzę, któremu żywcem serce wydarto. Wydarli ludzie żywe, parą krwi się dymiące, krwią buchające serce, rzucili je pod stopy, naplwali, nogami kopią duszę, nogami depcą miłość jego i kochanie. Furya zmysłów, zwierzę dzikie na zbrodnię idzie, na pomstę i okropną zbrodnię. Rzucił się wściekły wilk na dziecko, powijaki potargał, chwycił za nóżkę, całą mocą sił głową dziecka o ścianę uderza. Jękło... bryzła krew... bryznął mózg...

Bieży do ściany, chwyta miecz, ostry, prosty miecz, przyłożył do piersi, na podłogę się rzucił. Brzeszczot krwawy przeszedł przez serce. Kilka istot drga skonem. Za pacierz dom Koszwiców ścichł...

XX.

Szwedzi w sądecką ziemię ciągną, rada pamięta rozkazy króla, wie, że miasto oddać Szwedom trzeba, a przecież krew mieszczańska wre, w sercach jakaś ufność w Boga i w siły rycerstwa miejskiego. Chcą popróbować swych sił na wrogu, opór stawić, bitwę stoczyć, jeszcze raz więc króla się pytają. Sławetni rajcy gońca posłali do Czorsztyna (sześć złp. za drogę mu dali), aby król pozwolił się bić *).

Inna była wola króla Jegomości. On przecie okiem znakomitego wodza siłę miasta i siłę najazdu szwedzkiego zmierzył, zgadł, że gród sądecki uledz musi przewadze, zaczem kazał się poddać. A jak serdecznie Jan Kazimierz prawowierne swoje miasto Sącz kochał, niechże będzie dowodem, że do śmiertelnego swego wroga, króla szwedzkiego gońca wysyła, pułkownika Forquella. Szweda, obdarzonego wolnością mu przydaje, aby ten wstawił się za Sączem, aby miasta nie rabowano, aby ludu miejskiego na łup żołnierstwa nie dano...

W pierwszych dniach października 1655 r. wkroczyli Szwedzi do miasta. Wojska prowadzi ów właśnie Forquell, za głównym korpusem nadciągnął wnet Patryk Gordon z ochotnikami hrabiego Markusa de la Gardie. Rozsypało się wojsko po mieście, wszystkie baszty i mury knechtami obsadzono. Do cekauzów drzwi Szwedzi wybili, pustki tam już, stare jeno pałasze, kilka rękawic żelaznych, zarękawów od zbroi, staroświeckie kusze z hewarem i zardzewiałe halabardy osadzone na butwiejącem drzewie.

*) Hist.

— Gdzie broń? — pyta się cechmistrza obersztер Stein.

— Oto broń!

— Gdzie prochy?

— Nie było ich wcale.

— Muszkiety?

— Hufiec królewski krzoski zabrał.

— Kłamiesz!

— Prawdę mówię.

— Na ogniu wyśpiewasz, gdzieście schowali armaty i broń.

— Wszak miasto w rękach waszmość pana, raczże szukać, panie obersztерze.

Klął Stein, torturami i śmiercią groził. Ułagodził go Forgwell, pomny wolności, jaką od króla otrzymał. Niedługo na wodzy jednak Steina utrzymać potrafił; wnet Forgwella ze Sącza wysłano, miasto zostało na łasce i niełasce obersztera Steina. Zaczął się straszny ucisk. Kontrybucya za kontrybucyą na miasto spada, miasto i wsie łupią Szwedzi, oburzenie niesłychane wśród wsian i mieszczan się szerzy.

A większe jeszcze nieszczęścia na miasto sprowadzili nie Szwedzi, lecz swoi...

Z najazdem szwedzkim aryańska szlachta głowy podniosła. Z wojskiem ich wrócił do kraju infamis Wielogłowski, wrócił do Sącza zbrodniarz Siemichowski Floryan, którego pierwszym czynem było uwolnienie Użewskiego, wspólnika zbrodni i przyjaciela. Nikczemny wspólnik Użewskiego tak już nisko upadł, że przyjął służbę pachołka u Liktyna, majora szwedzkiego, jako sługa wroga do Sącza wrócił, aby podłością i zbrodnią wrogów Polski prześcignąć.

Zna on dobrze Sącz, wie jaka broń w cekauzach była, wie, że armaty, muszkiety i prochy mieszczaństwo ukryło, że pochowało przed najeźdźcą mienie, nie wie jednak, gdzie pochowało. Domyśla się, że zbrojownie w Dunajcu pewnie zatopione, że złoto zakopane. Węszy więc. Szwedów judzi, jako jamnik ziemię ryje. Wiecznie łaknący grosza szlachecki proletaryusz pieniędzy przedewszystkiem za cenę życia dorwać się pragnie, pospólstwu bezdomnemu za zdradę sowite nagrody obiecuje, całe miasto i wszystkich ludzi szpieguje.

Zwąchał pieniądze wreszcie. Dowiedział się z przeszpiegów, że pani Zofia Stanowa i Jan Boczkowski srebro swe, klejnoty, złoto, pieniądze i bogate szaty księdzu Janowi Witalisowskiemu powierzyli, że dzwonnik Marcin Nikburowicz przeniósł w nocy skrzynię do kościoła. Pobieżał Siemichowski do Szwedów, o skarbach ukrytych doniósł. Liktyn i obersztер Stein bezzwłocznie na kościół farny uderzyli. Kilkunastu knechtów zbrojnych w kościele gospodaruje, szlachcic Siemichowski świętokradzkiego dzieła dokonywa. Wziął w noc dzwonnika Nikburewicza, księży wikarych spędził, do grobów kościelnych się wdziera *). Siemichowski sam podniósł płytę grobową. Na ołtarzu były woskowe świece, wziął je więc z ołtarza, zapalił i wszedł w podziemia z knechtami i dzwonnikiem. Zaczął Siemichowski szukać po wszystkich kątach, za zbutwiałe trumny ręce kładł, ukrytych skarbów szukając. W rogu znalazł tłumok jakiś.

(C. d. n.)

*) Historyczne. Dzieje Siemichowskiego w Aktach Sądeckich.

Faktem jest do tej chwili tylko, że rokowania między koroną a węgierskiemi stronnictwami opozycyjnemi zupełnie się rozbiły i że przesilenie zamieniło się na otwarty zatarg większości sejmowej z koroną. Co do dalszych następstw tego faktu istnieją na razie tylko pogłoski, przypuszczenia i kombinacye. Wszystkie atoli dowodzą, że sytuacya na Węgrzech jest bardzo poważną.

Zjednoczona opozycya węgierska odbyła wczoraj naradę i na wniosek hr. Apponyiego następujące sformułowała żądania: 1) reformę wyborczą na szerokiej podstawie, 2) reformę administracyi, 3) przyznanie Węgrom zupełnej samodzielności ekonomicznej w czasie, w którym stać się to może bez uszczerbku dla interesów królestwa węgierskiego. 4) W dziedzinie wojskowej nie przeprowadzenie żądań programu stronnictwa niezależności, lecz tylko zbliżenie się do tego programu, a mianowicie zrealizowania tych jego postulatów, które nie sprzeciwiają się wprost ugodzie z r. 1867.

Ostatni ten punkt żądań opozycyi jest najważniejszy i właściwą osią zatargu. Dotychczas głoszono, że korona pod żadnym warunkiem nie chce w ustępstwach swoich posunąć się dalej, jak do maksimum postulatów, zawartych w programie komisyi dziewięciu z r. 1903. Domaga się on osobnych odznak i sztandarów dla pułków węgierskich, używania języka węgierskiego w procedurze wojskowo-karnej na Węgrzech, przydzielenia węgierskich oficerów do węgierskich pułków, kształcenia tych oficerów w narodowym duchu węgierskim, rozszerzenie kompetencyi ministra honwedów i stałego ustanowienia stanu czynnego armii. Natomiast decyzyę co do języka komendy w armii program ów uznaje jeszcze za wyłączne prawo korony. Tymczasem obecna koalicya opozycyjna stawia także zaprowadzenie komendy węgierskiej jako jeden z głównych swoich warunków — twierdząc, że i on nie sprzeciwia się treści ugody z r. 1867, czemu znów przeczą austryaccy doradcy korony. Co do innych żądań opozycyi krążyły dotychczas wieści, że nie napotykają one na zasadniczą opozycyę monarchy.

Z wyjaśnień, jakich na wczorajszem posiedzeniu opozycyjnych stronnictw węgierskich udzielił hr. Apponyi, dowiadujemy się, że dotychczasowe informacye były niedokładne. Korona — mówił hr. Apponyi — godzi się bezwarunkowo tylko na dwa pierwsze z obecnych żądań opozycyi, na reformę wyborczą i administracyjną. W dziedzinie ekonomicznej natomiast sytuacya znów się zawikłała; korona żąda bowiem bezwarunkowego przyjęcia ugody z rządem austryackim i ratyfikowania traktatu handlowego z Niemcami, zawartego według pojęć opozycyi — nielegalnie. Obawia się ona, że przyjęcie tego żądania korony uniemożliwiłoby osiągnięcie samodzielności ekonomicznej dla węgierskiej części monarchii. W dziedzinie wojskowej zaś korona żąda nawet za zrealizowanie owych postulatów komisyi dziewięciu znacznej kompensaty w postaci podwyższenia kontyngentu rekrutów i kredytu 450 milionów koron na cele wojskowe. Kwestyę języka komendy korona wyklucza zupełnie z układów.

Komitet wykonawczy zjednoczonej opozycyi zajął wobec tych żądań korony stanowisko odmowne, a stanowisko to znalazło zupełne uznanie wszystkich stronnictw opozycyi. Narada wczorajsza skończyła się, jak wiadomo, powzięciem dotyczącej rezolucyi, która nadto zapowiada najostrzejszą obstrukcyę przeciwko każdemu rządowi, któryby nie uwzględnił sformułowanych wczoraj przez opozycyę postulatów.

W klubie węgierskiego stronnictwa liberalnego tłomaczono wczoraj stanowisko korony w następujący sposób. Uważa ona przyjęcie nowego programu opozycyi już z tej przyczyny za niemożliwe, ponieważ zawiera on postulaty z r. 1848, sprzeciwiające się ugodzie z r. 1867. Monarcha złożył przysięgę na konstytucyę na podstawie tej właśnie ugody. Gdyby więc teraz odstąpił od tej podstawy, dopuściłby się naruszenia swej przysięgi. Jeźli atoli Sejm węgierski sam podstawy tej już nie uznaje za bezwzględnie obowiązującą, w takim razie i korona jest zwolniona z swej przysięgi. Naturalnem następstwem takiego zwrotu sprawy jest powrót do „status quo ante“, do stanu, jaki istniał przed ugodą. I wobec tego korona ma wolną rękę i może zamianować teraz, gdy uzna to za potrzebne, także gabinet pozaparlamentarny.

I zdaje się, że właśnie taki gabinet urzędniczy, bezprogramowy, będzie owem „coś“, które zapowiedział w tajemniczy sposób hr. Juliusz Andrassy. Wczoraj już liczono się w Budapeszcie z taką możliwością. Jako prezydenta tego gabinetu wymieniają z jednej strony obecnego wspólnego ministra finansów Buriana, z drugiej członka stronnictwa liberalnego hr. Żelenskiego. Tekę ministra honwedów objąć ma w tym gabinecie ponownie stary wróg stronnictwa niezawisłości teść ministra Buriana, generał Fejervary.

Co atoli rząd zyska przez utworzenie takiego gabinetu? Na to jedna tylko zgodna z wielu stron odzywa się odpowiedź, że nic nie zyska, a tylko jeszcze zaostrzy zatarg. Zdaje się, że obecni mężowie zaufania korony zbytnio lekceważą następstwa takiego kroku. Nie przeczą oni, że gdyby taki gabinet pojawił się przed dzisiejszym Sejmem, poniósłby zaraz na wstępie zupełną klęskę. Ich zdaniem atoli, na taką ewentualność wcale nie potrzebuje się on narażać. Korona ma prawo odroczenia Sejmu, a wykonanie tego prawa nie jest zależne od zwołania Sejmu chociażby na jedno tylko posiedzenie. Odroczenie może nastąpić na mocy ogłoszonego w dzienniku urzędowym reskryptu królewskiego. Co się zaś tyczy budżetu i rekrutów, to zdaniem obecnych doradców można i w tych dwóch sprawach obyć się przez czas dłuższy bez Sejmu. Stan ex lex nie jest tak groźny, jak mniemano dawniej. Brak rekruta n. p. można będzie znów zastąpić — zatrzymaniem żołnierzy trzeciego roku na czas dłuższy w szeregach.

Z drugiej znów strony donoszą, że pierwszym czynem nowego pozaparlamentarnego gabinetu będzie rozwiązanie Sejmu i zarządzenie nowych wyborów.

Doradcy korony nadają więc zatargowi obecnemu charakter próby siły. Jest to próba bardzo ryzykowna. Nadzieja, iż dłuższe odroczenie Sejmu skruszy opór opozycyi, rychło zapewne okaże się zwodniczą; nowe wybory zaś w obecnem stadyum zatargu mogą skończyć się jeszcze świetniejszem jej zwycięstwem, niż przed dwoma miesiącami. Nie ulega zaś wątpliwości, że tego rodzaju walka zaszkodzi koronie bardzo w oczach narodu a nawet może stać się dla niej bardzo niebezpieczna.

Z komisyj Izby poselskiej.

Komisya budżetowa Izby poselskiej Rady państwa obradowała wczoraj o sanacyi finansów krajowych. Na wstępie zabrał głos minister skarbu Kosel i omawiał dotyczący plan rządu. Jego zdaniem, do sanacyi tych finansów dwie tylko wiodą drogi: albo zmniejszenie ciężarów administracyj krajów, albo odpowiednie podwyższenie ich dochodów. Z podatków bezpośrednich nie da się już wiele uzyskać, pozostają więc tylko pośrednie. Wchodzi tu zwłaszcza w rachubę podatek od wódki, mniej u nas obciążonej, niż w innych krajach. Przekazywanie krajom poszczególnych rodzajów podatków nie jest odpowiedniem, powinno się im przekazywać kwoty z ogólnych dochodów państwowych, przyczem musianoby rozwiązać trudną kwestyę klucza rozdziału. Dalej wchodzą w grę specyalne źródła dochodów poszczególnych krajów. Natomiast nieodpowiednią jest sanacya przy pomocy specyalnych podatków krajowych, ponieważ to dałoby tylko niedostateczny dochód. Droga przekazania dochodów lub subwencyj gminom nie nadaje się nawet do dyskusyi, bo to wymagałoby około 400 milionów koron. Akcya cała wymagałaby poprzedniego rozważenia i wyjaśnienia zawikłanego systemu zarządu państwowego i autonomicznego. Tylko z tego punktu widzenia możnaby także rozstrzygnąć kwestyę odszkodowania gmin za agendy poruczonego zakresu działania.

W dyskusyi poseł Głąbiński witał z zadowoleniem zapowiedź ministra, że pewne agendy finansowe zostaną zdecentralizowane. Co do sanacyi finansów krajowych mowca godził się na razie na podwyższenie podatku od trunków, żądał atoli także przekazania krajom podatku domowego. Poseł Starzeński również oświadczył, że zapowiedzianem przez ministra powiększeniem dochodów kraje zadowolić się nie mogą, należy im przyznać także realne podatki.

W subkomitecie kolejowym w dalszym ciągu dyskusyi krytykowano przekroczenie kosztów budowy kolei alpejskich. Poseł Stwiertnia podniósł, że na cele kolejowe dla dyrekcyi Krakowskiej, Lwowskiej i Stanisławowskiej wydano od r. 1901 do 1904 zamiast preliminowanych 31 milionów tylko 10, należy się więc obawiać, że kredyt ten na inne wydany zostanie cele. — Mowca żąda dla kolei galicyjskich dalszych znacznych inwestycyj.

Praca.

(Z rosyjskiego.)

Nowy szef fabryki, Agapjew, uważał się za człowieka inteligentnego i liberalnego. Za inteligentnego uważał się z tego powodu, że uczęszczał na wszystkie literackie wieczorki, urządzane w mieście powiatowem, gdzie znajdowała się jego fabryka. — Przeczytał kilka powieści, wykuł kilkanaście obcych wyrazów ze słownika Johansona i szydził z każdego, kto nie rozumiał jakiegoś obcego wyrazu, jemu znanego. Na tej podstawie kpił pocichu ze sprawnika, wygadywał z za płotu na prystawa, a w cztery oczy był przez „ty“ z policyantami. Zresztą odwiedzał często sprawnika, prystawa przyjmował u siebie, a policyantów częstował w razie potrzeby wódką. Z tego samego powodu przemawiał do robotników swoich przez „pan“, urządzał dla nich wieczorki z obrazami świetlnemi i podawał im przy sposobności rękę, gdy obcy ludzie byli obecni.

W niektórych dniach Agapjew wdziewał niebieską bluzę robotniczą z aksamitu, przepasywał się sznurem jedwabnym i zaczesywał „à la raboczyj“. Wtedy godzinami całemi gospodarował po fabryce, przeszkadzał wszystkim w robocie i zabawiał się z podwładnymi. Kiedy mu nieraz mówiono, że fabryka nie ma ani lekarza, ani bezpłatnego ambulatoryum, ani przyzwoitego pomieszczenia dla kantoru, Agapjew odpowiadał, że cieszą go te sprawiedliwe wskazówki, ale że „nasze rosyjskie warunki są takie... tego ten...“ Wzruszał przytem ramionami, wzdychał głęboko, podnosił oczy ku niebu, chcąc przez to udowodnić swoją niewinność.

W fabryce jego pracowało około 1000 robotników, nie wiele wartych, a gdy przypadkiem przybył zdrowy, doświadczony, tęgi robotnik, nie wytrzymał dłużej niż miesiąc z powodu strasznych warunków pracy. W niedzielę wypłacano zwykle robotnikom zarobek. Agapjew zjawiał się wczesnym rankiem w kantorze i zasiadał przy wielkim stole, pokrytym czarną ceratą. Brudny, czarny tłum robotników cisnął się za baryerę, która dzieliła kantor na dwie części. Tłum czekał z chciwością na pieniądze i znikał powoli, dążąc do domu lub do szynku.

— Mietłow! — zawołał suchotniczy buchalter, kaszląc nerwowo.

— Tutaj!

— Cztery ruble trzydzieści kopiejek.

— Za opuszczony dzień odtrącić 60 kopiejek — rozkazał Agapjew.

— Za co? — zapytał wychudzony robotnik. — Spóźniłem się o godzinę, a pan odtrącasz mi za cały dzień.

— Godzina, czy dzień, to wszystko jedno. Precz!

I tak po kolei przy każdym robotniku znalazł Agapjew powód jakiś do urwania części zarobku.

— Kudrin! — zawołał buchalter — Pięć rubli 80 kopiejek.

— Nic nie zbroił? — zapytał Agapjew.

— Nic.

— Jakto, nic a nic? Nie rozbił czego?

— Nie.

— Hm, może przecie znajdzie się coś? — badał Agapjew.

— Nic — odpowiadał buchalter.

— Dzielny chłopak! — zawołał rozczarowany Agapjew. — Ale trzeba mu odciągnąć 5% na ubezpieczenie.

— A co nam po ubezpieczeniu — odparł robotnik. — Ilja stracił rękę i nic nie dostał, chociaż płacił przez pięć lat.

— Ilja z własnej winy utracił rękę — rzekł Agapjew.

— Djetkin! — zawołał buchalter. — Cztery ruble.

— Strącić rubla za opuszczenie pracy, 50 kopiejek za bezczelne zachowanie się! — zawołał Agapjew.

Djetkin, silny chłop z czarną, kędzierzawą brodą był pijaczem. Wiecznie pijany, toczył nieustanną wojnę z szefem.

— Co za opuszczenie, ty sknero! Z twojej łaski zachorowałem. Przy kotle nieznośne gorąco, a oknem wieje zimno, bo stłuczona szyba dotąd nie wprawiona. Zaziębiłem się skutkiem tego, ty żmijo!

— Napędzę cię!

— Napędź! Myślisz, że takiego szczęścia, jak u ciebie, nie znajdę?

— Przestań już! Milu! Wypłać mu pan wszystko — wołał Agapjew.

Djetkin był postrachem dla Agapjewa. W każdą niedzielę upijał się gruntownie i szukał po ulicach swojego szefa. Gdy go spotkał, mówił:

— Czapka z głowy! Idzie siłacz. Nie słyszysz? Pal cię licho! Pozwalam ci iść dalej, ja Siemion Iwanowicz Djetkin.

I wtedy Djetkin rzucał się naprzód, Agapjew zaś musiał mu zejść z drogi. Otrzymawszy swoje cztery ruble, westchnął Djetkin głęboko, schował je do kieszeni i posunął ku drzwiom. Nagle powrócił i stanął przy baryerze.

— Słuchaj! — rzekł do Agapjewa. — Daj mi trzy ruble zaliczki, potrzebne mi są koniecznie.

— Nie daję zaliczek! Idź precz!

— Powiadam ci, daj. Mam dosyć roboty, chcę pohulać, a wedle mojego rachunku braknie mi trzech rubli.

— Idź precz! — krzyknął liberalny Agapjew.

— Jeżeli mi dasz trzy ruble, to pójdę, inaczej nie. Siemion Iwanowicz chce hulać. Daj te trzy ruble.

— Nie dam.

— Strąciłeś mi niedawno rubla na ubezpieczenie; nic nie mówiłem. Ale teraz muszę mieć trzy ruble. Nie dasz?

Po tych słowach Djetkin wypchnął nogą drzwi w baryerze i rzucił się na Agapjewa. Był rozjuszony ciągłem strącaniem z zarobku, a trunek podniecił go jeszcze bardziej. Uderzył Agapjewa w piersi, ale wnet robotnicy ubezwładnili go. Nagle, jakby z pod ziemi zjawili się policyanci i zaprowadzili Djetkina do aresztu w pobliżu fabryki. W areszcie przesiedział Djetkin cały dzień i dopiero wieczorem został wypuszczony. Poszedł prosto do szynku. Pił wódkę kieliszek po kieliszku.

W nocy spłonęła fabryka. Wychudli robotnicy pracowali nad ugaszeniem ognia, pytając się niespokojnie.

— Gdzie będziemy jutro pracować?

† Walery Eljasz.

Walery Eljasz-Radzikowski, znany artysta-malarz i profesor, zmarł wczoraj w Krakowie. Wiadomość ta bolesnem echem obiegła miasto nasze, w którem zmarły należał do niewielu typowych postaci, cieszących się powszechną sympatyą i szacunkiem. Urodzony w Krakowie dnia 12 września 1840 r., tutaj ukończył gimnazyum nowodworskie (św. Anny) i Szkołę sztuk pięknych. W roku 1862 studyował w Akademii sztuk pięknych w Monachium pod kierunkiem Fr. Adama, następnie przebywał w Paryżu, zwiedziwszy Niemcy, Holandyę, Belgię, a przedewszystkiem Włochy. Powrócił do Krakowa w r. 1868 i został w r. 1873 profesorem rysunków w gimnazyum św. Anny i w żeńskiem seminaryum nauczycielskiem. Niezależnie od tego chwycił za pędzel i paletę, oddawszy się malarstwu historycznemu. Po pierwszych jego pracach J. I. Kraszewski rokował mu wybitne stanowisko w przyszłości. Namalował cały szereg płócien, jak: „Długosz, jako nauczyciel synów Kazimierza Jagiellończyka“, „Sobieska z synami u grobowca Żółkiewskiego“, „Sobieski pod Wiedniem“, „Żółkiewski pod Cecorą“, „Obrona Krakowa przeciwko Szwedom“, „Ks. Kordecki“ i wiele, wiele innych znanych i rozpowszechnionych w licznych reprodukcyach. Uprawiał także rodzajowe malarstwo, dając „Klucznika Gerwazego“, „Sabałę“, „Gęślarza“, „Kłusownika“, „Bacówkę w Tatrach“ i t. d. Religijne obrazy jego znajdują się po kościołach w Galicyi i Ks. Poznańskiem. Rysunki pojawiały się w polskich czasopismach, w czeskim „Swetozorze“ i w wydawnictwie „Oesterreichische Monarchie in Wort und Bild“. Przyroda tatrzańska znalazła w nim również gorącego wielbiciela i malarza, który w licznym poczcie płócien uwieczniał jej piękności. Znawca Tatr i jeden z najstarszych gości i obywateli zakopańskich wydał „Przewodnik po Tatrach“; jako członek Towarzystwa tatrzańskiego położył ogromne zasługi około turystyki w naszych uroczych górach, słusznie porównywane z zasługami ś. p. Chałubińskiego. Szczerze przywiązany do rodzinnego miasta i jego pamiątek, wydał równie znany przewodnik po grodzie jagiellońskim p. t. „Stary Kraków“. Pracował uczciwie, nie szukając rozgłosu, a szerokie sfery naszego miasta i społeczeństwa ceniły w nim gorące serce patryoty i zapał dla każdej uczciwej sprawy publicznej. Zmarły był przez szereg lat członkiem zarządu „Sokoła“ i wielu innych stowarzyszeń i wszędzie pozostawił wydatne ślady swej pożytecznej pracy. Cześć jego zacnej pamięci!

Towarzystwo tatrzańskie w Krakowie odbędzie dzisiaj o godz. 5 po południu nadzwyczajne posiedzenie celem omówienia sposobu uczczenia pamięci zmarłego Walerego Eljasza, jednego z najgorliwszych i najzasłużeńszych członków Towarzystwa.

Kronika.

Kraków, 23 marca.

Na „zapomogi narodowe“ dla studentów z Królestwa Polskiego, złożyli w dalszym ciągu w administracyi „N. Reformy“: Jan Niepokoy zebrane u pp. Dobrowolskich w Starym Sączu 2 kor. 10 hal., Marcin Feulent 1 kor., Nedokowie 5 koron. Razem dotąd 919 kor. 46 hal.

Wczorajsza nasza wiadomość o uchwałach komitetu ministrów w Petersburgu w sprawie szkół w Królestwie Polskiem — wywołała w całem mieście niebywałą sensacyę i była przedmiotem licznych zapytań telefonicznych do redakcyi. Naturalnie, na ten temat toczyły się także ożywione rozmowy wszędzie, gdzie znalazło się liczniejsze towarzystwo. Sprawdzenia się tej wiadomości wyczekiwano też dzisiaj z niemałem napięciem. Dzisiejsze dzienniki warszawskie przynoszą tej wiadomości naszej, którą pierwsi podaliśmy, najzupełniejsze potwierdzenie. (Zob. artykuł wstępny. — Przyp. red.).

Jak się z listów prywatnych z Warszawy dowiadujemy, pierwsza telegraficzna wiadomość przybyła tam wczoraj z Petersburga koło godziny 2 po południu i z niej to skorzystał prawdopodobnie nasz korespondent, aby nam ją przesłać. Dzienniki warszawskie rozniosły ją wczoraj o godzinie 5 po południu.

Wstydźcie się! To cała nasza odpowiedź na zwrócone wczoraj przez „Czas“ przeciwko nam twierdzenie, jakoby zarzuty nasze, pismu temu przez nas „ex re“ stanowiska jego w sprawie szkolnej w Królestwie, uczynione, były objawem „nie etycznym“. Na lekcye etyki narodowej — daruje „Czas“ — nie pójdziemy do niego ani my, ani ogół polski, w tej chwili zwłaszcza, gdy ta jego etyka wraz z polityką doznała tak skandalicznej kompromitacyi, z powodu uchwał rosyjskiej rady ministrów w sprawie szkolnej, że zaiste organ stańczykowski nie prędko i nie łatwo oswoi się z jej następstwami.

Interesa miasta Krakowa. Dzisiaj wyjeżdża do Lwowa deputacya gminy miasta Krakowa pod przewodnictwem prezydenta dra J. Lea w sprawie przeprowadzenia tam nadzwyczaj ważnych interesów miasta. W skład deputacyi tej wchodzą, oprócz prezydenta, krakowscy posłowie do Rady państwa i do Sejmu, a to pp.: Jan Rotter, dr Ignacy Petelenz i Jan Federowicz, oraz radcy miasta dr Staniszewski i dyr. Sołtysik.

Restauracya wieży Maryackiej. Wczoraj obradował komitet dla restauracyi wieży Maryackiej pod przewodnictwem r. m. p. St. Tomkowicza. — Według projektu budownictwa miejskiego, przeprowadzone być mają jako najpilniejsze roboty murarskie koło murów poniżej już odnowionego ośmioboku wieży; dalej należy zmienić pokrycie dachowe wyższej wieży z ołowianego na miedziane. Koszt takiego pokrycia wyniesie 30.000 koron. Na ogólne koszta restauracyi wieży Maryackiej Sejm przyznał komitetowi restauracyi kwotę 70.000 koron, w rocznych ratach po 7.000 koron. Ponieważ takie ratalne datki przeciągnęłyby restauracyę wieży na bardzo długo, komitet postanowił postarać się o potrzebne fundusze na restauracyę, oraz ponownie zwrócił się do ministerstwa oświaty z prośbą o subwencyę na restauracyę wieży.

O uporządkowanie miasta. Wczoraj obradowała sekcya ekonomiczna Rady miejskiej pod przewodnictwem II wiceprezydenta miasta, dra St. Domańskiego. Sekcya powzięła cały szereg uchwał w sprawie gruntownego czyszczenia miasta i zaprowadzenia porządków na ulicach i placach. — Następnie zgodzono się na zburzenie szpetnej rudery, otaczającej kościół św. Idziego przy ulicy Grodzkiej. Wniosek w tej sprawie przedstawi na najbliższem posiedzeniu Rady miasta referent radca magistratu, p. Skrzyniarz.

W Kole artystyczno-literackiem odczytał wczoraj dr August Sokołowski wobec licznie zgromadzonych członków zajmującą rzecz „O nieznanym projekcie konstytucyi rosyjskiej cara Aleksandra I z roku 1818“. Prelegent w bardzo zajmujący sposób przedstawił genezę tego projektu, który był jedynym jaśniejszym błyskiem w historyi Rosyi w XIX stuleciu i dowodem, że myśl o konstytucyi błąka się od stu lat już nietylko w głowach polityków i w łonie społeczeństwa, ale nawet w rodzinie samowładców rosyjskich. Autorem tego projektu był sekretarz Nowosilcowa, jakiś Francuz.

Wieczór artystyczny. Dnia 10 kwietnia odbędzie się w teatrze miejskim wieczór artystyczny na dochód kolonij wakacyjnych, urządzony staraniem młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórza. W przygotowaniu „Noc listopadowa“ Stan. Wyspiańskiego, pod kierunkiem p. Sosnowskiego, art. teatru miejskiego, oraz szereg numerów, mających na celu urozmaicenie programu. Sądzimy, że cel wieczoru i doborowemi siłami wykonany program skłoni publiczność do zapełnienia sali.

Bilety wcześniej nabywać można w sklepie p. Grigara (Rynek linia A-B).

Z teatru ludowego. Na żądanie gości zakordonowych wystawia teatr w sobotę 25 b. m. po raz trzeci i ostatni w tym sezonie „Wesele“ St. Wyspiańskiego. — W niedzielę 26 b. m. po południu „Trójka hultajska“. Na to przedstawienie każdy nabywca biletu siedzącego ma prawo wprowadzić jedno dziecko bezpłatnie. — W niedzielę wieczorem „Pospolite ruszenie“, krotochwila Ruszkowskiego i Abrahamowicza. — W przygotowaniu „Dr Zygmunt Łomski“, znakomita komedya na tle obecnych stosunków, Herza.

Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“ komunikują nam: Wystawa projektów konkursowych na meble, urządzona w pałacyku hr. Czapskich przy ulicy Wolskiej, potrwa do niedzieli, d. 26 b. m. włącznie, poczem w tym samym lokalu Towarzystwo urządzi wystawę swych bogatych zbiorów z zakresu budownictwa drewnianego w Polsce. Udział w wystawie przyobiecali: Muzeum Narodowe i p. Seweryn Udziela. Osoby, posiadające rysunki lub fotografie zabytków budownictwa drewnianego (kościółków, dworów, dworków, domów mieszczańskich, chat, kapliczek) proszone są o łaskawe nadesłanie takowych na wystawę do dnia 5 kwietnia b. r. pod adresem: Towarzystwo „Polska sztuka stosowana“, ulica Wolska, L. 14, w Krakowie.

Z cechu malarzy. Przed kilku dniami odbyło się walne zgromadzenie cechu malarzy pokojowych, dekoracyjnych i szyldowych w lokalu „Koła mieszczańskiego“, w obecności komisarza rządowego dr M. Zawadzkiego i instruktora stowarzyszeń dra J. Schoenetta. Po przyjęciu sprawozdania odbyły się wybory. Jednogłośnie wybrano na drugie trzechlecie p. Edw. Czernichowskiego starszym, na zastępcę starszego p. Kaz. Tobiasza. W skład wydziału weszli: pp. Józef Mikulski, Franciszek Górski (sekretarz), Kar. Węgrzyn, Kaz. Jachimowicz, Józef Bernadzikiewicz, Ad. Siostrzonek, na zastępców pp. Jan Psztykiewicz, Joach. Brenner, Jul. Buczyński, Joach. Gunz, Kaz. Bodziński, Teod. Nowakowski.

Potem obradowano nad założoną przez cech szkołą fachową dla terminarów, otwartą 6 grudnia z. r., a mającą trwać do końca kwietnia b. r.

Ochrona niemowląt. W Czytelni dla kobiet odbyło się wczoraj wieczorem zebranie, na którem pani dr Justyna Tylicka wygłosiła referat, w którym pochwalając usiłowania społeczeństwa dla podtrzymania rozwoju fizycznego dorosłych w „Sokole“ i młodszych w parku Jordana, zwróciła uwagę na nieludzkie wprost pomijanie sprawy ochrony niemowląt. W Galicyi umiera jedna trzecia urodzonych w pierwszym roku życia, tj. 73.700 niemowląt ginących z powodu nędzy matek, ich niedbalstwa, ciemnoty i braku pomocy bliźnich. Prelegentka wyjaśniała hygieniczne strony karmienia dziecka piersią matki, potrzebę zachowania systematyczności w karmieniu niemowlęcia i stopniowości przy zmianie pokarmów, nadto szkodliwość pewnych warunków zewnętrznych, jak ciemne, chłodne i wilgotne pomieszkania, tamujące rozwój niemowlęcia, ubrania, brak lub niedostateczność kąpieli, które są jednym z najhygieniczniejszych środków, szkodliwość wózków, kołyski itd. Śmiertelność niemowląt w Galicyi i w całej Austryi w stosunku do innych państw, jest wprost przerażającą. W powiecie krakowskim, przemyskim, wielickim i jarosławskim dochodzi do 25 prc., w kossowskim do 30 prc., w gródeckim do 35.5 prc. Największa śmiertelność wypada na miesiące letnie (lipiec, sierpień i wrzesień), kiedy podczas upałów z braku czystości w przygotowaniu mleka i świadomości hygieny dziecko narażone jest na największe niebezpieczeństwo. Austro-Węgry pod względem śmiertelności niemowląt stoją na trzeciem miejscu, na drugiem Rosya, a na pierwszem Bawarya. Na setkę dzieci umierających jest 15 prc. karmionych piersią matki, a 85 prc. flaszką. Prelegentka, wykazując w dalszym ciągu państwową działalność Francyi i innych cywilizowanych państw w kierunku ochrony niemowląt i podrzutków, prawną opiekę nad niemowlętami, oddanemi na mamki, przypominała straszliwe warunki i nadzwyczajną bezradność w kraju naszym. Pod koniec referatu prelegentka zgłosiła wniosek o założenie ochrony dla niemowląt do lat dwóch, zorganizowanie opieki nad dziećmi oddanemi na mamki, przyjście z pomocą biednym matkom przez założenie stowarzyszenia „Kropli mleka“ i podniesienie ogólnej ich zdrowotności przez popularyzowanie wiadomości z hygieny niemowląt. Nad wnioskami rozwinęła się obszerna dyskusya, w czasie której wyrażono zdanie zorganizowania wykładów o hygienie niemowląt w najbliższym czasie i wprowadzenia wniosków prelegentki w miarę możności w życie.

Posiedzenie Izby handlowej odbędzie się 28 bm. o godz. 4 po południu.

Małoletni przestępcy. Wczoraj po południu za dorożką wiozącą przyjezdnego i jego pakunki z dworca kolei do miasta, biegło dwóch chłopaków celem zniesienia rzeczy z dorożki właścicielowi i zarobienia tym sposobem kilkunastu centów. — W konkurencyi o ten marny zarobek 13-letni Adam Kowalczuk, uczeń II klasy szkoły wydziałowej, podniesionym z ziemi kamieniem pobił po głowie tak silnie także 13 lat liczącego Stanisława Puchałę, terminatora szklarskiego, że ten ciężko ranny opatrzonym być musiał przez pogotowie Towarzystwa ratunkowego. Kowalczuk za tak nieludzki czyn, tem gorszy, że przez małego chłopca na towarzyszu popełniony, został aresztowany, lecz później oddany rodzicom do ukarania, gdyż, jako małoletni, nie może odpowiadać sądownie.

Pożar w Borysławiu. Dzisiaj w nocy wybuchł pożar w dolnej części Borysławia. Spłonęły trzy domy, między innemi także restauracya Rothenberga. Energicznym wysiłkom straży pożarnej udało się pożar zlokalizować.

Z Delatyna donoszą, że pani Teodozya Wiernicka, żona burmistrza, która w przystępie szału skoczyła do studni, została uratowaną. Nieszczęśliwą odwieziono do zakładu dla obłąkanych.

Zmarli.

Stanisław Piotrowski, słuchacz uniwersytetu Jagiell., zmarł w Faszycach koło Wieliczki 21 bm. w 24 roku życia.

Ze świata.

Polska szkoła. Korespondent „Now. Wrem.“ z Warszawy pisze w ostatnim numerze, że Warszawa z trwogą oczekuje rezultatu wysłanej deputacyi polskich rodziców w Petersburgu. Co powiedzą tam o strejku szkolnym? Zagadnienie to męczy i denerwuje nietylko rodziców, ale i całe polskie społeczeństwo, w szczególności po wypowiedzeniu się prasy galicyjskiej o sprawach warszawskich. „Nowoje Wremia“ z lubością wypisuje całe ustępy z przemówień konserwatywnego klubu w Krakowie, wymierzone przeciw strejkowi młodzieży i przytacza je jako lekcyę, daną społeczeństwu z Kongresówki przez społeczeństwo galicyjskie. W dalszym ciągu „Nowoje Wremia“ przytacza ustępy z „Gońca Porannego“, wzywającego młodzież do szanowania chwili i sprawy i zapełnienia zbytecznego czasu sprawami pożytecznemi. „Niewesołe myśli budzą się, kiedy się patrzy na współczesne życie Warszawy i w rzeczywistości nie wiadomo, kogo więcej żałować — kończy swą ironiczną korespondencyę „Nowoje Wremia“ — dzieci, które przyjęły na siebie rolę „obywateli“, czy rodziców, którzy stali się „dziećmi“.

Zapis na Filharmonię warszawską. W korespondencyi z Warszawy, zamieszczonej dziś na pierwszej stronicy, zaszła pomyłka druku. S. p. Wessl zapisał bowiem na Filharmonię **1,300.000** rubli (nie 120.000 jak w korespondencyi wydrukowano). Z sumy tej otrzymać mają siostry zmarłego dożywocie.

Ostrzeżenie przed wychodźtwem do St. Paolo. Według doniesień, otrzymanych przez austryackie ministerstwo spraw zagranicznych, istnieją nadal w stanie brazylijskim St. Paolo w tym samym stopniu te niekorzystne warunki, na które już niejednokrotnie zwracano z urzędowej strony uwagę, a które narażają wychodźców emigrujących do St. Paolo na ciężkie zawody i straty. Wobec tego należy na podstawie najpewniejszych informacyj ponownie i najusilniej przestrzedz przed wychodźtwem do St. Paolo.

Wędrująca góra. Koło Nicei znajduje się wieś Lasagnes, nad którą wznosi się góra, mająca 500 metrów długości, a 300 m. szerokości. Jak donoszą z Nicei, góra ta od pewnego czasu stacza się ku wsi Lasagnes, którą wkrótce przygniecie. Mieszkańcy po kolei opuszczają swoje domy, wiedząc, że katastrofie niepodobna w żaden sposób zapobiedz.

Antonin Proust, znany pisarz i polityk francuski, strzelił do siebie dwukrotnie z rewolweru, mierząc w skroń. Kule utkwiły w mózgu. Przedsięwzięta przez lekarzy trepanacya nie odniosła skutku i Proust umarł wczoraj rano. Zmarły liczył 72 lat życia. W r. 1870 brał udział w wojnie z Niemcami jako korespondent „Tempsa“; po upadku Napoleona został sekretarzem Gambetty, w r. 1876 wszedł do Izby deputowanych, a w r. 1881 objął tekę ministra sztuk pięknych w „wielkiem ministerstwie“ Gambetty. Wmięszany do sprawy panamskiej, został oskarżony o przekupność, ale sąd uwolnił go. Od tej chwili datuje się jego śmierć polityczna. Proust jest autorem licznych dzieł historycznych i estetycznych, tudzież założycielem czasopisma „Avenir Diplomatique“. Przyczyną samobójczej śmierci jego miały być dolegliwości fizyczne podeszłego wieku; niektórzy opowiadają, że śmierć jego była zakończeniem dramatu miłosnego.

Dodatek tygodniowy. Do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy“ dołączamy arkusz 5 tomu II powieści Bolesławity „Para czerwona“.

Mianowania. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Dyrekcya poczt zezwoliła asystentom Julianowi Haluzie z Gorlic i Bolesławowi Jaworskiemu ze Lwowa na zamianę miejsc służbowych.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie administracyjne komisyi fizyograficznej odbędzie się we wtorek 28 bm. o godz. 6 wieczór w gmachu Akademii.

Z Koła nauczycieli szkół wyższych. Posiedzenie odbędzie się w piątek 24 b. m. w Collegium novum o godzinie 6 wieczór. Na porządku dziennym: Kwestyona

ryusz wydziału centralnego w sprawie przepisów dyscyplinarnych dla młodzieży szkół średnich (ref. prof. Kannenberg); sprawa walnych zgromadzeń i instytucyi delegatów (ref. prof. Wasung).

Z „Eleuteryi". W niedzielę 26 b. m. wygłosi w lokalu „Eleuteryi" (Jagiellońska 5) dr Józef Grzybowski, docent uniwersytetu Jagiellońskiego, pogadankę, opartą na swoich wspomnieniach z podróży do Peru. Członkowie „Eleuteryi" mają wstęp wolny. niecziłonkowie płacą po 20 h od osoby. Początek o godz. 7 wieczór.

Składki na Wawel. Dnia 28 lutego odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 151 K 04 h, która złożona została na książeczkę Kasy oszczędności m. Krakowa Nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej składki wynosi wraz z policzonemi odsetkami 128.621 K 66 h.

Z powyższej sumy, jak to już w poprzednich sprawozdaniach było wymienione, wręczone zostało ks.-kardynałowi na odnowienie katedry 19.258 K 8 h, pozostaje zatem 109.363 K 58 h., z wyłącznem przeznaczeniem na odnowienie zamku królewskiego na Wawelu, lecz tylko wtedy, gdy zamek z wojska opróżniony zostanie, i na pomieszczenie Muzeum Narodowego przeznaczony będzie.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu pani Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15 dnia 28 b. m. między godziną 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby je zechciały przynieść lub nadesłać, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W piątek: P. W. Feldman: „Idee przewodnie spółczesnej literatury polskiej".

W sobotę: P. Adolf Warski: „Kwestya celna, jej historya i stan obecny".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W niedzielę: Prof. dr Flach: „Wielkie tragedye Szekspirowskie (w auli szkoły realnej).

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek: „Córka Joria" d'Annunzia.

W sobotę po południu: Kościuszko pod Racławicami"; wieczór: „Córka Joria"

W niedzielę po południu: „Królowa Tatr"; wieczór: „Uczta Herodyady".

Repertoar teatru ludowego.

W piątek: „Skąpiec".

Z kalendarza. W piątek 24 marca: Synd. P. J., Dyonizego i Szymona; w sobotę 25 marca: Zwiastowanie N. M. P. i Ireneusza; w niedzielę 26 marca: Dyzmy i Emanuela.

Wschód słońca 24 marca o godzinie 5 min. 36; zachód o godz. 6 m. 16, długość dnia godzin 12 minut 20.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 22 marca termometr doszedł od — 0·2 do + 4·8 C.; barometr podnosił się, wieczorem zaczął opadać.

Dnia 23 marca o godzinie 7 rano stan barometru 747·7 mm., termometru — 2·2 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 23 marca: pogoda.

Pogrzeb ś. p. Maryi Wysłouchowej.

Lwów, 22 marca.

Tysiące osób pospieszyło dzisiaj po południu oddać ostatnią posługę ś. p. Maryi Wysłouchowej, niezmordowanej orędowniczce i przyjaciółce ludu, przed którym niosła wysoko kaganek oświaty i uczyła go kochać ojczyznę, miłować prawdę i swobodę. Przed domem żałoby reprezentowane były niemal wszystkie warstwy naszego miasta; nie brakło też ludu z okolicznych wiosek, a głównie z Sokolnik. Przybył też na pogrzeb z Ustronia (na Śląsku) p. Wantuła oraz posłowie ludowi z zachodniej części kraju.

Gdy wyniesiono trumnę, przemówił przed domem żałoby poseł Bojko:

„Niewiastę mężną któż znajdzie? Zdala i od ostatecznych granic cena jej".

Słowa, które powiedział o kobiecie mężnej mędrzec pański, możemy śmiało zastosować do tej zacnej Polki, która leży oto w tej trumnie. Tego rodzaju kobiet mamy nie wiele, a widać, że ich wogóle od wieków nie było dużo pomiędzy innemi narodami, skoro mędrzec pański się pyta: „Niewiastę mężną któż znajdzie?" Na szczęście naszego biednego narodu zsyła nam Pan Bóg od czasu do czasu kobiety, z większem nieraz poświęceniem, z większem męstwem, aniżeli u mężczyzn się spotyka. S. p. Marya należała właśnie do takich postaci, i lubo w cichej pracy, dołożyła piękny kamień do budowy uświadomienia ludu. Całe życie upłynęło jej nie na balach, nie na tańcach, ale na zbożnej pracy nad uświadomieniem tych, którzy są uważani przez cały naród za owe śpiące rycerstwo, które trzeba zbudzić. Pisarzy ludowych liczyliśmy i liczymy niewielu, ale kobiet piszących zrozumiale a serdecznie dla ludu, mamy jeszcze szczuplejszą liczbę. S. p. Marya widząc, „że choć jest ziarno, nie ma rąk do siania", rzuciła się z całym zapałem swego silnego ducha, choć tak w słabiuchnem ciele i swem subtelnem piórkiem a matczynem sercem podawała wieśniaczej rzeszy zdrowy i pokrzepiający pokarm. I w tem jej olbrzymia zasługa.

Wszystkie jej pisma są pełne miłości ojczyzny, a tendencyą ich jest zrodzić niejako z biernych rzesz chłopskich milionowe rzesze świadomych synów matce ojczyźnie. W swych pracach przedkładała mu przed oczy to konstytucyę 3 maja, to chłopskiego kochanka Kościuszkę, to poetę, a przyjaciela chłopów Ujejskiego, a chłop to i tym podobne utwory czytał, rozumiał i rósł.

Gdy nadszedł rok 1894, ten chłop, ten sfinks twardy, milczący, dał znak życia i tu Lwów był świadkiem jego drgnienia. Chłop chciał widzieć tego pana Kościuszkę, o którym p. Wysłouchowa tak pięknie pisała i pospieszył na panoramę racławicką. I prosił ś. p. Maryę, aby szła z nim i objaśniła mu tę rzecz wspaniałą. I poszła na czele rzeszy chłopów i ich żon, a tak umiała chłopom przemówić do serc, że wiara zapłakała z radości i dotąd tę chwilę mile przypomina.

Mimo tak zbożnej pracy znaleźli się w Galicyi ludzie, którzy nie żałowali temu kochającemu sercu kamieni niesłusznych. I z całą goryczą bolesnego serca powiedziałbym tu o tych ludziach, gdyby to nie było przy trumnie tej Polki zacnej, która całe życie nie żywiła żalu do nikogo i kochała nawet takich ludzi. I taką to mężną, niewiastę Polkę utraciliśmy i wyprowadzamy na cmentarz. I jeżeli kraj traci cichą pracowniczkę, to lud wiejski traci przyjaciółkę, którą, daj Boże, aby umiał kto zastąpić.

Za to złote serce, za tę miłość bezinteresowną, jakąś otaczała lud siermiężny, niech Cię, droga pani Maryo, Bóg nagrodzi żywotem wiekuistym. Proś tam miłego Pana Boga, aby błogosławił naszej biednej ojczyźnie, aby nam dał dużo serc, podobnych Twojemu i aby Twe życzenia i Twoje prace jak najwcześniej plon przyniosły".

Po mowie posła Bojki, która silne wywarła wrażenie, wzięli trumnę na ramiona włościanie, poczem ruszył olbrzymi kondukt z kapelą narodową na czele. Szły potem długim szeregiem delegacye dzieci wiejskich, młodzieży szkół średnich, studentek i studentów uniwersytetu, Towarzystwa ludoznawczego, „Sokoła", krakowskiego uniwersytetu ludowego, stowarzyszeń ruskich, „Czeskiej Besedy", „Gwiazdy", „Skały", członkowie redakcyi, administracyi i zecerzy „Kuryera Lwowskiego", Towarzystwo „Szkoły ludowej", uczestnicy powstania, przedstawiciele redakcyj „Przyjaciela ludu", „Przodownicy", „Wieku Nowego", wreszcie niesiono olbrzymich rozmiarów wieniec z kart T. S. L. z wstęgami o barwach litewskiej i polskiej.

Liczne duchowieństwo prowadziło kondukt żałobny. Przy bramie cmentarnej zaintonowała kapela pamiętną pieśń „Walecznych tysiąc", a trumnę na ramiona wzięli posłowie Stapiński, Bojko i inni włościanie i zanieśli ku mogile. Tu zabrał głos przezacny ks. Anioł, i, odmówiwszy modły, w przepięknej przemowie pożegnał ś. p. zmarłą.

Przemówiła następnie, imieniem kobiet polskich, p. Wanda Dalecka, która zakończyła mowa swą następującemi słowy: „Pod strzechy wieśniacze, na uznojone czoła, na pracowite zagony płynęły Jej słowa, jak rosa ożywcza, jak zorza dnia wschodzącego promienne, budziły śpiących, uznojonych, wzmacniały wiarę lepszej przyszłości, a kochać uczyły kraj i swobodę. Znane są społeczeństwu Jej czyny i kiedyś historya, czyniąc ścisły obrachunek rozwoju galicyjskiego ludu, imienia Jej nie pominie".

Wreszcie imieniem młodzieży przemówił p. Adam Zagórski, poczem wśród śpiewu obrzuciły dziewczęta wiejskie trumnę barwinkiem, bluszczem i pierwiosnkami, a gdy już rodzinna ziemia pokryła śmiertelne szczątki, publiczność odśpiewała jedną zwrotkę Ujejskiego „Chorału".

S. p. Marya Wysłouchowa spoczęła na sen wieczny obok ś. p. Kasyldy Kulikowskiej.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 23 marca. Pszenica 10·10 do 10·50. Żyto 7·85 do 8·—, jęczmień 8·60 do 9·40, kukurydza 8·40 do 8·60, owies 7·35 do 7·50, rzepak —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—.

Budapeszt, 23 marca. Pszenica na kwiecień 18·64 do 18·66, pszenica na październik 18·44 do 18·46; żyto na kwiecień 16·72 do 16·76; owies na kwiecień 13·58 do 13·60; kukurydza na maj 15·22 do 15·24; rzepak na sierpień 23·30 do 23·50.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 marca.

Sprawy konserwatorskie. Minister oświaty przydzielił powiat polityczny Zborów co do spraw konserwatorskich sekcyi I. profesorowi uniwersytetu we Lwowie, dr Józefowi Siemiradzkiemu, co do spraw konserwatorskich sekcyi II. profesorowi uniwersytetu, dr Ludwikowi Finklowi, co do spraw sekcyi III. dyrektorowi biblioteki Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie, dr Wojciechowi Kętrzyńskiemu, co do spraw archiwalnych ruskich profesorowi uniwersytetu we Lwowie, dr Aleksandrowi Kolessie.

Wystawa prac Tadeusza Barącza. Rodzina ś. p. Tadeusza Barącza zamierza urządzić w muzeum przemysłowem miejskiem wystawę prac zmarłego artysty.

Fałszerstwa wyborcze. Z prokuratoryi wyszedł wniosek o wytoczenie śledztwa Natanowi Arnoldowi w sprawie manipulacyj niedozwolonych przy skrutynium po wyborach do Rady m. Lwowa. Wniosek ten zatwierdził prezydent Przyłuski, a cała sprawa została oddana w ręce sędziego śledczego p. Włodka. P. Włodek przystąpił już do przesłuchania świadków w tej sprawie. Jako pierwszego świadka przesłuchał p. Włodek radnego Langa, który wpadł na ślad fałszerstw.

Oskarżony obrońca. W dniach 16, 17 i 18 stycznia b. r. odbywała się w sądzie krajowym karnym rozprawa przeciwko dr. Cyrylowi Trylowskiemu, Jackowi Wojczukowi, oskarżonym o obrazę majestatu, niebezpieczne pogróżki i inne przestępstwa. W rozprawie tej występował adwokat dr Zygmunt Leser, jako obrońca Wojczuka. W toku rozprawy obrońca, żądając wydalenia z sali rozpraw powołanych na świadków żandarmów Jana Orzecha i Wojciecha Wałęgi, podniósł, że oni rozmawiają ze świadkami i pouczają ich, jak mają zeznawać. W dalszym ciągu obrońca, powołując się na świadków, oświadczył, że żandarmi Orzech i Wałęga, jadąc w jednym przedziale w pociągu ze świadkami — odczytywali im z notatek, jak mają zeznawać. Tem stanowiskiem dra Lessera uczuli się obaj żandarmi dotknięci na honorze i zaskarżyli dra Lesera o obrazę czci. Rozprawa odbyła się wczoraj przed sędzią Maksymowiczem. Na żądanie oskarżonego dra Lesera rozprawa została odroczona celem zawezwania kilku świadków.

Ofiara powołania. W Jaryczowie pod Lwowem umarł na tyfus plamisty dr Mieses, który zaledwie przed dwoma tygodniami tam się osiedlił. Przypominamy, że przed sześciu miesiącami umarł w Jaryczowie na tyfus dr Budzynowski.

Z lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej. Wczoraj odbyło się posiedzenie Izby handlowo-przemysłowej, na którem prezes Izby p. Samuel Horowitz, omówiwszy sytuacyę polityczną i ekonomiczną monarchii w stosunku do państw ościennych, a następnie sytuacyę wewnętrzną, przedewszystkiem wzajemny stosunek obu połów monarchii, dłuższą chwilę poświęcił rozważeniu postulatów i zadań Izby w sprawach lokalnych. Z naciskiem więc podniósł potrzebę utworzenia giełdy towarowej we Lwowie, powołanie do życia muzeum technologicznego, kas zaliczkowych dla drobnego handlu itp. Stwierdziwszy w końcu postęp dobrze pojętej i poprowadzonej akcyi na polu uprzemysłowienia kraju, wezwał Izbę do dalszej skutecznej pracy.

Po załatwieniu wielu spraw, Izba uchwaliła subwencyę 400 koron dla czasopisma „Przemysłowiec", oraz na Przytulisko dla terminatorów 200 koron. Ostatnią sprawą, załatwioną na posiedzeniu jawnem, była zmiana statutu muzeum technologicznego dla drobnego przemysłu, dla utrzymania którego rząd przyczynić się ma jedną trzecią kosztów, a kraj subwencyą roczną w wysokości 5000 koron.

Repertoar teatru lwowskiego.

W piątek: „Rozbitki" (występ Żelazowskiego).

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Doniesienie „Now. Wrem." o języku polskim w szkołach średnich Królestwa Polskiego, ważnem jest także o tyle, że, wedle relacyi tego dziennika, odnośna uchwała (zob. artykuł wstępny; przyp. red.) zapadła nie w komitecie ministrów, jak to głosiły pierwsze depesze z Petersburga, nadeszłe wczoraj do Warszawy i do naszego dziennika, lecz na radzie ministrów, którą w tym celu, po posiedzeniu komitetu ministrów, zwołał minister oświaty, Głazow. Różnica obu tych korporacyj polega na tem, że do komitetu ministrów, mającego obecnie, pod przewodnictwem Wittego, załatwiać specyalne, przez cara sobie przydzielone sprawy reform wewnętrznych, należą także osoby, nie będące ministrami, podczas gdy rada (czyli „narada") ministrów składa się wyłącznie z ministrów, a więc z członków rządu wykonawczego, skutkiem czego uchwały jej, o ile zyskają sankcyę cara, posiadają także większe znaczenie, niż uchwały komitetu ministrów.

Uchwały tej rady w sprawie szkół średnich Królestwa Polskiego zdają się zostawać w pewnym związku z przyjazdem nowego generał-gubernatora, Maksymowicza, do Warszawy. — Gen. Maksymowicz, przyjmując w Petersburgu hr. Tyszkiewicza na posłuchaniu, zapowiedział, że na początku swoich rządów uczyni coś, co świadczyć będzie o jego chęci uspokojenia ludności. Zapewnie tym objawem będzie ostatnia uchwała rady ministrów. Przyjazdu Maksymowicza spodziewano się w Warszawie dzisiaj rano.

O liberalnych poglądach Wittego na kwestyę strejków studenckich zdaje się także świadczyć wiadomość „Berl Tageblattu", którą poniżej zamieszczamy.

(Telegramy „N. Reformy" z 23 marca).

Nowy strejk.

Łódź. (Pet. Ag. tel.). W tutejszych przędzalniach Poznańskiego i Silbersteina, jakoteż w fabrykach Kruszego i Endera w Pabijanicach wybuchł ponownie strejk.

Strzelanie do chłopów.

Berlin. Z Kutna (w gubernii warszawskiej) donoszą tutaj: Na wiadomość, że na drodze do wsi Lamenty zgromadziło się 140 chłopów z żonami i dziećmi, udał się naczelnik straży ziemskiej z kompanią żołnierzy na ich spotkanie i **kazał do chłopów strzelać**, mimo, iż ci zachowywali się spokojnie. **Dwóch chłopów zabitych, 50 rannych, w tem 20 ciężko.** Siedmiu umarło w drodze do szpitala.

Witte o strejkach studentów.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi z Petersburga:

Minister Witte stanął obecnie jawnie **po stronie strejkujących profesorów uniwersytetu i studentów**, którzy, przez uchylenie się od uczęszczania do szkoły, wymusić chcą na rządzie wprowadzenie reform.

Pewien profesor uniwersytetu kazańskiego przesłał na ręce Wittego uchwałę grona profesorów, że ukończenie strejku profesorów i studentów jest niemożliwe, gdyż uniwersytet nie może funkcyonować bez autonomii. Na to przesłał Witte temu profesorowi następujący telegram:

„Jako były student uniwersytetu czuję, że wiedza i życie akademickie bez wolności i niezależności nie mogą istnieć. Dlatego nie mógłbym objawić w tym względzie zdania odmiennego od Pańskiego, gdziekolwiek i od kogokolwiek byłbym o nie pytany".

Rozszerzenie komisyi.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że do komisyi ustanowionej dla przygotowania zwołania soboru pod przewodnictwem Bułygina mają być powołani jako członkowie także reprezentanci szlachty, ziemstw i miast w liczbie dziewięciu.

Zgromadzenie marszałków szlachty.

Moskwa. Dziś zbiera się tu zgromadzenie marszałków szlachty. Ma ono radzić nad dwiema zwłaszcza sprawami: nad sprawą rychłego zakończenia wojny i nad poruszeniem wszelkich możliwych sposobów, celem nakłonienia rządu do bezzwłocznego przeprowadzenia reform wewnętrznych. Marszałkowie szlachty zamierzają w danym razie **udać się z prośbą wprost do cara.**

Bomba dla w. ks. Aleksego.

Paryż. Dzienniki donoszą **z Petersburga**, że wczoraj **przed pałacem wielkiego księcia Aleksego**, uwięziono człowieka, który przemycić chciał **bombę do pałacu.** Aresztowany zachowuje zupełne milczenie i nie chce wyjawić swojego nazwiska.

Boją się.

Petersburg. Wielki ks. Włodzimierz przybywszy onegdaj z Carskiego Sioła do Petersburga, wysiadł na dworcu towarowym, w obawie przed zamachem.

Odpowiedź Gorkiego.

Monachium. Dyrektor tutejszego „Schauspielhauzu" wystawiając poraz pierwszy sztukę Maksyma Gorkiego „Na dnie" zwrócił się do jej autora z prośbą, ażeby przybył na premierę. Wczoraj podczas przedstawienia nadeszła depesza, w której Gorkij donosi, że rząd nie pozwala mu wyjeżdżać z Rosyi.

Z teatru wojny.

Odwrót Rosyan ku północy odbywa się wolniej, niż z pierwszych doniesień wnosić było można. Tylne straże rosyjskie znajdywały się wczoraj jeszcze w oddaleniu tylko 20 mil (geograficznych morskich po 1800 metr.) na północ od Kaijuanu, która to miejscowość dziś podobno dopiero zajęta została przez Japończyków. Dziś też nadchodzi wiadomość, że wszystkie trzy armie rosyjskie, o ile ocalały w bitwie, koncentrują się pod Czantu, czyli Szantu. Miejscowość ta oddalona jest mniej więcej 70 do 80 kilometrów od Tielinu. Czy generał Liniewicz zamierza tam tylko wypocząć i zreorganizować swoje siły, — czy też raz jeszcze stawić czoło Japończykom, nie wiadomo dotychczas. Tak samo i dzisiaj niema jeszcze wieści o losie korpusu generała Rennenkampfa.

Że Japończycy idą krok w krok za cofającymi się Rosyanami, wynika z depeszy Liniewicza, w której donosi, że przed forpocztami rosyjskiemi pojawiają się podjazdy japońskie, złożone z konnicy i piechoty. Podjazdy takie widziano podobno także na tyłach i bokach rosyjskiej armii. Do pism rosyjskich donoszą, że Chunchuzi w służbie japońskiej coraz częściej niszczą tor kolejowy, wiodący do Charbina. W Tielinie stoi podobno 40-tysięczna armia japońska.

(Telegramy „N. Reformy" z 23 marca).

Petersburg. Car zatrzymał Dragomirowa w Petersburgu.

Zatrzymali się.

Londyn. Petersburski korespondent „Timesa" donosi, że wszystkie trzy armie rosyjskie przerwały dalszy odwrót i koncentrują się na północ od Szantu.

Pościg.

Tokio. (Doniesienie Biura Reutera.) Rosyjska straż tylna znajduje się 20 mil na północ od Kaijuan. **Japońska straż przednia ściga ją.** Rosyanie cofają się trzema drogami do Kirynu i Czangczun.

Co się stało z kap. Szeptyckim?

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi: Poseł Szeptycki telegrafował do ambasady austro-węgierskiej w Petersburgu, aby zasięgnąć wiadomości o swoim bracie, kapitanie sztabu generalnego, który był na wojnie wschodniej, jako „attaché" austryacki. Poseł Szeptycki otrzymał wiadomość, że brat jego w ostatnich czasach przydzielony był do armii Rennenkampfa, której pobyt obecnie nie jest znany.

Mobilizacya.

Petersburg. Słychać, że 30 b. m. nastąpić ma **nowa mobilizacya.** Pierwsza część wojsk kaukaskich dnia 4 kwietnia wyjechać ma na pole walki.

Przesilenie na Węgrzech.

(Telegramy „N. Reformy" z 23 marca.)

Weckerle u cesarza.

Wiedeń. Weckerle był u cesarza o godzinie 1 na audyencyi. Po audyencyi oświadczył Wekkerle, że cesarz zapytywał go w kwestyi położenia. Weckerle przedstawił ponownie monarsze swój pogląd. — Misyi utworzenia gabinetu Weckerle nie otrzymał.

Nowy „homo regius".

Wiedeń. Z Budapesztu donoszą, że tamtejsze dzienniki uważają ostatnią audyencyę Weckerlego u cesarza za dowód, że on w miejsce hr. Juliusza Andrassego otrzyma jako „homo regius", misyę pośredniczenia między koroną a opozycyą, ewentualnie zaś utworzenia nowego gabinetu.

Andrassy i Apponyi.

Budapeszt. Hr. Andrassy prostuje w jednym względzie wczorajsze wywody hr. Apponyiego co do stanowiska korony. Hr. Apponyi mianowicie powiedział między innemi, że w ciągu rokowań z koroną w sprawie ekonomicznej samodzielności Węgier stanowisko, które z początku zdawało się jasnem, zaciemniło się. Otóż to pojmowanie rzeczy jest mylnem, gdyż zapatrywanie korony na kwestyę ekonomiczną od samego początku nic się nie zmieniło. Korona nie robiła trudności urzeczywistnieniu praw kraju. Co do swobodnego porozumienia się z rządem austryackim, zaszła w oświadczeniu Andrassego jakieś nieporozumienie, a hr. Apponyi źle go zrozumiał.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 23 marca.

Wiedeń. Komisya budżetowa przyjęła rozdział p. t. „administracya skarbowa". Przemawiał Romańczuk.

Konstantynopol. Wczoraj wieczorem o godzinie 6 austro-węgierski ambasador bar. Calice i kontradmirał Pietruski zajechali galowym powozem dworskim do pałacu Ildis i zostali przyjęci wraz z innymi oficerami austro-węgierskiej eskadry w sposób uroczysty. Sułtan nadał kontradmirałowi Pietruskiemu wielką wstęgę orderu „Osmanie". Także inni oficerowie austryaccy otrzymali odznaczenia.

Z komisyi prasowej.

Wiedeń. Komisya prasowa ukończyła dzisiaj dyskusyę nad §. 14 ustawy prasowej, który postanawia zawieszenie prawa kolportażu dla pism, które dwukrotnie dopuściły się wykroczeń przeciw obyczajności, obrazy majestatu lub też zdrady stanu. Subkomitet wnosi skreślenie tych postanowień.

Danielak przemawia za wnioskiem subkomitetu. Postanowienia te są reakcyjnemi i stoją w sprzeczności z nowoczesnym duchem i pojęciem o wolności prasy. Przypominają rosyjskie i pruskie ustawy. Plenum komisyi powinno zgodzić się na wniosek subkomitetu w uznaniu niebezpieczeństwa takich postanowień. Dozwolenie kolportażu byłoby bezwartościowe, gdyby mogło być każdej chwili odebranem na podstawie elastycznych postanowień. Mowca wskazuje na postępowanie rządu pruskiego, prześladującego prasę za rozmaite obrazy majestatu. Należy albo rzeczywiście stworzyć nowożytną ustawę prasową, albo też, jeżeli się chce stwarzać ustawę reakcyjną, to będzie już o wiele mniej trudu kosztowało, jeżeli się zostawi w mocy obecną, gdyż jako reakcyjna wystarczy.

Po przemowie referenta Sylvestra przyjęto wniosek subkomitetu wszystkiemi głosami przeciw 9-iu.

Następnie uchwalono § 15 i 16 traktujące o dopuszczeniu do kolportażu, w brzmieniu proponowanem przez subkomitet.

Przy § 17 dyskutowano dłużej. Paragraf ten wyklucza od kolportażu osoby, dotknięte chorobą zakaźną i nie mające 18 lat. Pos. Stransky wnosi zupełne skreślenie tego paragrafu.

Dyskusyę zakończono nad tym paragrafem dzisiaj, zaś głosowanie odroczono do jutra.

Sojusz antisemitów z socyalistami.

St. Poelten. Przy wyborach ściślejszych z IV kuryi do Rady miasta zawarli socyaliści sojusz z antisemitami i stawiają wspólnych kandydatów (4 socyalistów i 2 antisemitów) przeciw niemieckiemu narodowcowi Voelklowi, burmistrzowi w St. Poelten.

Następca Hammersteina.

Berlin. Dzienniki donoszą, że w miejsce ministra spraw wewnętrznych, Hammersteina, zamianowany zostanie nadprezydent dr Bethmann Hollweg. — Urzędowego ogłoszenia jeszcze nie ma.

(Nowy minister urodził się w roku 1856, liczy więc obecnie 49 rok życia. Był on towarzyszem nauk i zabaw młodzieńczych cesarza Wilhelma i do dziś dnia należy do grona najbliższych jego przyjaciół. Jako taki awansował szybko na wszystkich stopniach hierarchii urzędniczej i już przed kilku laty miał zostać ministrem, wówczas jednakże sam odmówił przyjęcia ofiarowanej mu teki. — Przed dziesięciu laty Bethmann Hollweg był przez krótki czas prezydentem regencyi w Bydgoszczy w Księstwie, skąd powołany został na naczelnego prezydenta prowincyi brandenburskiej. Na tem stanowisku zdradzał tendencye reakcyjne i miał z tego powodu liczne zatargi z magistratem miasta Berlina. On też zmusił szkolne władze miejskie, aby polskim gniazdom sokolskim w Berlinie odmówiły nadal udzielanych im dawniej do ćwiczeń miejskich hal gimnastycznych. Jego polityka ministeryalna w niczem też zapewne nie będzie się różniła od polityki bar. Hammersteina. Red.)

Znowu mówił!

Brema. Z okazyi odsłonięcia pomnika Fryderyka, wygłosił cesarz Wilhelm mowę, w której podniósł, że o ile to od niego zależy, to bagnety i działa niech spoczywają, ale bagnety i działa niech będą ostre i w pogotowiu, aby dawały gwarancyę pokoju. Po należytem uformowaniu armii przychodzi kolej na należyte uzbrojenie floty.

Kukshaven. Cesarz Wilhelm rozpoczął dziś podróż po Morzu Śródziemnem.

Kościół i państwo.

Paryż. Arcybiskup Algieru, Ouri, przysłał do ministerstwa wyznań list w sprawie rozdziału kościoła od państwa. W liście oświadcza arcybiskup, że z powodu zniesienia budżetu wyznań, katolickie nabożeństwa w Algierze w krótkim czasie będą musiały ustać.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 23 marca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 676·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 787·75. Akcye Anglobanku 299·25. Akcye Unionbanku 556·25. Akcye Länderbanku 468·75. Akcye Bankvereinu 561·75. Akcye Bodencredit 1028·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 547·—. Akcye kolei państwowych 658·75. Akcye kolei południowej 91·50. Akcye kolei Elbethal 490·—. Akcye kolei północnej 5570·—. Akcye kolei czerniowieckiej 590·—. Akcye Alpiny 516·50. Akcye Rima Murany 534·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2592·—. Akcye Fabryki broni 578·—. Akcye Tureckie tytoniowe 325·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1064·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·35. Renta majowa 100·80. Renta koronowa austryacka 100·40. Renta koronowa węgierska 96·05. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·85. 4% Listy Banku hipotecznego 99·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 102·—. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·70. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·05. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 100·15. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·80. Losy tureckie 142·25. Marki 117·25. Ruble 252·52.

Usposobienie: Powołanie Weckerlego do cesarza i poprawa berlińskiego targu rosyjskich papierów, oraz pogłoski podana przez „Timesa" o zawieszeniu broni ustaliły.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 23 marca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 50	253 50
Marki niemieckie	116 90	117 30
Franki papierowe	95 15	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 18
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 50
4% " " " "	98 70	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 65	102 65
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 25
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% . . . . . . 42-letn.	99 75	— —
4% . . . . . . 56-letn.	99 60	100 20

Panna pisząca biegle ręcznie i na maszynie, nadto posiadająca kilkuletnią praktykę biurową, poszukuje posady od 1go kwietnia. — Adres: „Nowa Reforma" „dla Panny". 1169

Notaryusz Piotr Michałek

w Jaśle, poszukuje rutynowanego **koncypienta** z egzaminem notaryalnym. 1176 1 5

Poszukuje

kupna lub wydzierżawienia majątku ziem. w dobrej kulturze, od 100 do 300 morgów, blisko większego miasta. — Zgłoszenia: **„Katolik"** poste rest. **Tarnów.** 1167 1 4

W Prokocimie obok budujących się warsztatów kolejowych i ogrzewalni, jest do wynajęcia **sklep** z koncesyą na wiktuały, oraz lokal na garkuchnię (4 ubikacye). — Wiadomość: Prokocim, L. Zemanek. 1161

Spólnika

z udziałem 4000 kor. poszukuje się do b. korzystnego interesu bezkonkurencyjnego. Czysty zysk rocznie znaczny. Zgłoszenia: ul. Retoryka 12, parter na lewo od 2—3. 1168

Młodszy **kandydat notaryalny** znajdzie natychmiast posadę w biurze c. k. notaryusza **w Borszczowie**. Zgłoszenia ze świadectwami i bliższe warunki proszę podawać wprost do notaryusza **w Borszczowie.** 1177 1 2

Zarząd dóbr i lasów Tuszowskich

w Babulach, p. Padew,

przyjmie **rachmistrza, leśnika** z ukończoną szkołą gospodarstwa lasowego lub niższym egzaminem państwowym, obznajomionego należycie z wszelką manipulacyą lasowo-gospodarczą i biurową, posiadającego zdolność w rysunkach i piękne pismo.

Ogólne wynagrodzenie roczne wynosi 1600 koron w gotówce, pomieszkanie, budynek gospodarczy, opał, grunta deputatowe i paszę dla rogacizny. Żonaci bezdzietni, lub z nieliczną rodziną mają pierwszeństwo. 1178 1 2

Ogłoszenie.

Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Gorlicach rozpisuje niniejszem **licytacyę ofertową** na budowę gmachu „Sokoła" w Gorlicach. Wadyum wynosi 1500 koron.

Oferty wnosić należy do **dnia 31 marca 1905** włącznie na ręce Wydziału Towarzystwa.

Szczegółowe plany, przedmiar i warunki są do przejrzenia w kancelaryi Wydziału Towarzystwa.

Wydział zastrzega sobie prawo wyboru ofert. 1045 1 2

ZA WYDZIAŁ:

Sekretarz: *Laskowski.* Prezes: *Dr Przesmycki.*

Singera

[illegible] do szycia

[illegible]

(pierwszy dom od Rynku).

[illegible] się wszelkie naprawy. — Ceny niskie. 785 13 15

Rutynowany pedagog

przyjmie na lekcyę kilku uczniów, synów inteligentnych rodziców, potrzebujących pomocy w naukach, lub starannego przygotowania do szkół średnich z całem utrzymaniem lub bez; także na czas feryj z zapewnieniem wyjazdu na wieś.

Adres poda Administracya „Nowej Reformy". 1071 3 0

Drzewa opałowego

bukowego, suchego, łupanego, dostarcza do **piwnicy** w Krakowie po cenie za **jeden sąg 26 koron** 1181 2 12

Nadleśnictwo Hrabstwa Tenczyńskiego w Tenczynku (poczta w miejscu).

F. STRENGER

Grodzka 6,

poleca swój magazyn świeżo zaopatrzony w najnowsze materye **wełniane i jedwabne** na suknie i wszelkie podszewki. 1067 4 4



Gratis i franko

wysyłam każdemu swój wielki, bogato ilustrowany cennik z przeszło 800 odbitkami dobrych a tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.

HANNS KONRAD

DOM EKSPORTOWY towarów muzycznych w Brüx Nr 1359.

Skrzypce dla początkujących już za złr. 2·40, 2·75, 3·—, 3·40 i wyżej. Smyczki po 40, 50, 70, 90 ct. i wyżej. Cytry, harmonie itd. również na składzie. — Ryzyka niema! Dozwolona wymiana lub zwrot pieniędzy. 1034 11 6

W MUSZYNIE

Willa nowo wybudowana naprzeciw dworca kolejowego **do sprzedania.** Wiadomość: F. Peszek, Kraków, Szlak 51, I. piętro. 1153 1 10

Wina maltozowe

dyetetyczne firmy Svatek i Sp. w Pradze, koniak kuracyjny francuski firmy Curlier i Courvoisier, do nabycia w Składzie Aptecznym Mag. farm.

Jadwigi Klemensiewiczowej

w Krakowie, Karmelicka 15.

Wysyłki na prowincyę odwrotnie. 365 13 0

Potrzebuje prawego i uczciwego **go ekonoma** na stół i tantyemę na folwark przeszło 200 m. **Dwór Kopaliny**, p. Wiśnicz, k. Bochni. 1057 3 3

Za 60 ct. pół kilo Herbatników

poleca

Cukiernia Adama Piaseckiego

Floryańska 2, Hotel Drezdeński, Długa 10, Kraków. 895 5 0

Mleczarz

Polak, z Poznańskiego, b. właściciel 2 większych parowych mleczarni, prześladowany z powodu narodowości, szuka miejsca jako zarządca mleczarni. Zgłoszenia pod **1092** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 1092 3 3

„FLORA"

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH i SZKOŁA KROJU.

Podwale l. 13, obok hotelu Krakowskiego, w Krakowie. 443 10 12

Sprzedaż

mebli antycznych i zwykłych następujących: 151 28 0

Garnitur czarny z bronz., Klęcznik, kantorek antyczny z bronzami, Sekretarzyk (antyk) inkrust. w stylu Ludw. XVI z bronz., Dywany perskie, Porcelana saska i inna, Szafy inkrust., Komody i Sekretarz antyczny bogato inkrust z oryginalnemi bronz., Stoły i garnitury mah., Szafa mahon. lustrzana, Stoliki złocone i mah. z bronzami, Kanapa palisand. bogato inkrust., Biurko palisand. rzeźbione i łóżko, Różne antyczne rzeczy mahoniowe, Zegary i Garderoba.

Leopol. Machowska,

Kraków, ul. Szewska Nr 5, p. I.

Ponieważ zwyczajne Walne Zebranie ogłoszone na dzień 12go marca 1905 r., dla braku kompletu do skutku nie przyszło, Zarząd Kasy chorych zwołuje

Nadzwyczajne Walne Zebranie

na dzień 2gi kwietnia 1905 r. o godzinie 9tej rano z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Zagajenie.
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
3) Sprawozdanie z obrotu funduszów i rocznego bilansu.
4) Wybór delegatów z ramienia pracodawców.
5) Wybór członków sądu polubownego.
6) Wybór komisyi rewizyjnej.
7) Wnioski i interpelacye. 1151 2 2

Kraków, 21 marca 1905.

Kasa chorych dla współpracowników aptekarskich przy tow. farmaceutycznem „Unitas" w Krakowie.

Mg. farm. *Hugo Muthsam*, za prezesa. Mg. farm. *Władysław Miętus*, sekretarz.

NESTLÉ

Mączka dla dzieci zawiera najlepsze mleko alpejskie.

Dostać można w każde aptece i drogueryi. Półdawki do celów doświadczalnych po 1 K. P. T. Akuszerki mogą otrzymać za darmo dawki na próbę w handlu Reima i Sp. w Krakowie. 897 4 12

Komisowy Skład

Płócien, Bielizny stołowej, Ręczników, Chustek do nosa i t. p. — oraz Szyrtingów z pierwszorzędnych fabryk =

poleca

Magazyn Henryka Schwarza

Kraków, Grodzka 13. Telefon Nr 43.

Cenniki i próby darmo i opłatnie. 1029 2 8

!!! TYLKO !!! „COSMOPOLITAN PASTE".

1170 1 5

Do sprzedania

Majątek ziemski przy gościńcu murowanym, 25 minut drogi od Krakowa odległy, obszar przeszło 77 morgów, w czem około 10 morgów łąki. Budynki, inwentarze w dobrym stanie. Połowa ceny kupna zostaje przy hipotece jako pożyczka na dogodnych spłatach.

Bliższej wiadomości udzieli **Galicyjska Kasa zaliczkowa we Lwowie, ul. Hetmańska 12.** 1084 3 3



536 4 8

Towarzystwo c. k. uprzyw. kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcyonaryuszów c. k. uprzywilejowanej kolei Lwowsko-czerniowiecko-Jasskiej na

49 (zwyczajne) Walne Zgromadzenie

które odbędzie się **w sobotę dnia 15-go kwietnia 1905 roku** o godzinie 10-tej przed południem, w sali Towarzystwa inżynierów i architektów **w Wiedniu (I., Eschenbachgasse Nr 9).**

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności za rok 1904.
2) Sprawozdanie Wydziału nadzorczego z zamknięcia rachunków za rok 1904.
3) Wniosek Rady zawiadowczej co do użycia czystego zysku.
4) Wybór Wydziału nadzorczego.
5) Odnowienie Rady nadzorczej.

Panowie akcyonaryusze, którzy zamierzają wziąć udział w Walnem Zgromadzeniu lub wykonać swe prawo głosowania na podstawie statutów, **mają swoje akcye złożyć najdalej włącznie do dnia 7go kwietnia 1905 r.: w Wiedniu** w c. k. uprzywil. austr. Banku dla krajów koronnych (Länderbank); **w Pradze** we filii tegoż Banku; **w Gracu** w kantorze styryjskiego Banku eskontowego (Eskomte-Bank) i u firmy E. C. Mayer & Co.; **we Lwowie** w galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym; **w Krakowie, Czerniowcach** lub **Tarnopolu** w filiach tegoż Banku; **w Berlinie** w berlińskiem Towarzystwie handlowem, w Banku niemieckim, lub w Narodowym Banku dla Niemiec lub u firmy Robert Warschauer et Co.; **w Frankfurcie n. M.** w Związkowym Banku niemieckim; **w Stuttgarcie** w Wirtemberskim Banku Związkowym; **w Paryżu** w Banque Imp. Roy, Privilegiée des Pays Autrichiens Sucursale de Paris; **w Londynie** w Banku angielsko-austryackim (Anglo-Austrian Bank) i w filii c. k. uprzyw. austr. Banku dla krajów koronnych, a to zapomocą podwójnie sporządzonych konsygnacyj (w tym celu powyżej wymienione kasy wydają bezpłatnie blankiety na te konsygnacye), poczem panowie akcyonaryusze wraz z potwierdzeniem na złożone akcye otrzymają karty legitymacyjne na Walne Zgromadzenie.

W razie zastępstwa należy pełnomocnictwo, umieszczone na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej, podpisać własnoręcznie.

Wiedeń, w marcu 1905. 1179

Rada zawiadowcza.

(Przedruk nie będzie płacony).

Tajny memoryał kuratora warszawskiego Szwarca w sprawach szkolnych

cena 1 korona i

Strejk polityczny w Królestwie Polskiem

cena 2 korony.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, oraz w Administracyach „Naprzodu" i „Przedświtu" (Grodzka 50, Kraków).

Zwracający się prosto do Administracyi kosztów przesyłki nie ponoszą. 1127 2 4

● Herbata z Brodów! ● Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca handel

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem 24 100

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . złr. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej 2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3·50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych 1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo . . . . . . 9·—
Grzybki litewskie tegoroczne 1 kilo . . . . . złr. 3 —

● Herbata z Brodów! ●

Do sprzedania.

Dwa majątki ziemskie pod Krakowem, łączny obszar około 400 morgów, w czem łąk około 46 morgów, lasu 50 morgów, budynki i inwentarze w dobrym stanie.

Bliższej wiadomości udzieli **Galicyjska Kasa zaliczkowa we Lwowie, ul. Hetmańska 12.** 1083 3 3

Parowa fabryka mydła i mydełek toaletowych

założona w r. 1874 — pod firmą

STANISŁAW ROŻNOWSKI W KRAKOWIE

poleca swoje znane z dobroci

MYDŁA DO PRANIA.

Specyalnie polecam gatunki zaopatrzone markami ochronnemi i firmą, jak:

Mydło z syreną
Mydło z Krakusem
Mydło karawanowe z wielbłądem.

Marki te bywają naśladowane, dlatego proszę żądać wyraźnie mydła do prania tylko z powyższemi markami i z moją firmą, wyciśniętą na każdym kawałku.

Mydła mego wyrobu są nadzwyczaj wydatne i oszczędne, dlatego najtańsze. — Do nabycia wszędzie.

42 52 0

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

w Krakowie, ul. Karmelicka 66,

poleca na **porę wiosenną** nasiona warzywne, kłęczki, cebulki i nasiona kwiatowe; sadzonki kwiatowe i warzywne, szczepy i krzewy owocowe, róże wysoko i niskopienne, wielki wybór roślin doniczkowych etc. etc.

Cennik na żądanie wysyłamy opłatnie. 866 7 0

Potrzebne dobre, smaczne na świeżem maśle obiady dla 3 osób. Wiadomość pod **L. O.** poste restante **Kraków.** 1150 3 3

Fortepian Schreibera, z płytą metalową **do sprzedania** za 200 złr. Wiadomość w Administracyi „N. Reformy" pod **1144.** 1144 3 3

Do sprzedania bez pośrednictwa:

1. **Majątek** 600 mrg., część rębny las, łąki i małe stawy, ogrody, dobrze zorganizowany, z dobremi budynkami, z inwentarzem żywym, dużym i martwym.
1. Majątek gospodarczy 250 mrg. z dobrą ziemią i budynkami. 1077 3 4
3. Majątek 150 mrg. ekonomii z dobremi budynkami i ziemią; 150 mrg. lasu młodego.

„K. W. 48." poste restante **Nowy Sącz.**

Zawiadomienie.

Kto z W. Duchowieństwa pragnie dostać dobrych i prawdziwych win, niech się zgłosi do **ks. Kravecа Piotra w Hanuszowcach Szepes meg. Węgry 1 I.** Białe od 26 h do 80 h, tokaj (szamorodne) od K 1·30 do K 4, czerwone (erlauer) od 26 h do 2 K, 20 beczek tokajskiego 130—140 K. Hurtownie i częściowo. Potwierdzamy: Ks. J. Kwiatkiewicz ze Sromowiec i Ks Ant. Łętkowski z Krościenka. 1093 4 12

Masło! Miód!

5 kg. paczka z poręcz. natural. co dzień świeżego masła K 8·50, 5 kg. z poręcz. natur. miodu K 6, ½ masła i ½ miodu K 7 za zal. **Glazer, Skała n/Z. Nr 5.** 1132 3 10

Józef Konstanty Barnás

Szepes-Ofalu, Węgry,

ma zaszczyt donieść, że wysyła **franco** do każdej stacyi pocztowej za pobraniem:

5 kilową faskę prawdziwej owczej bryndzy franco . . . . 3 złr. — ct.
5 kilową faskę masła naturalnego franco . . . . 4 „ 96 „
5 kilo sera szwajcarskiego franco 3 „ 96 „
1 pocztową paczkę, 10 sztuk oszczepków (serków owcz.) franco 3 „ 96 „
5 kilową faskę rydzów marynowanych franco . . . . 2 „ 40 „

Cennik innych towarów na żądanie opłatnie. 967 3 15

Księgarnia

A. Staudacher i Spółka

w Stanisławowie

poleca Abituryentom:

Rozwiązania zadań zawartych w zbiorze prof. Kranza, część I. arytmetyka, część II. geometrya. Cena za komplet 4 korony. 1140 2 5

Ploetz-Szarłowski. Krótki rys dziejów powszechnych 3 K 20 h.

Udziela się

lekcyi stenografii polskiej. H. K., ul. Stachowskiego l. 12, I. piętro. 1078 3 3

Nauka języków: **włoskiego, angielskiego i rosyjskiego.** Wszelkie **tłomaczenia.** — *Kraków, Kleparz, Hotel Centralny, I p., Nr p. 11.* 71 56 0

Słuchacz uniwersytetu

wydz. filozoficznego, udziela lekcyi fizyki, matematyki, łaciny, śpiewu i gry na skrzypcach za umiarkowanem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod **K. M. 200** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 1079 3 0

„Pension!!!"

ulica Szpitalna L. 40, przy plantach, na dni i miesiące. - Ceny umiarkowane 586 12 0

DROGUERYA

w miejscu klimatyczno-zdrojowem jest zaraz pod korzystnemi warunkami do **wydzierżawienia lub sprzedania.** Bliższa wiadomość: Sarmacya, ul. Szewska, Kraków. 959 6 6

Do sprzedania

piękna realność

10 minut od Kalwaryi, 5 morgów, dom o 8 pokojach, bud. gosp. sad, kąpiel. 6000 złr. Szczegóły w miejscu. **Kalwarya-Brody 24,** realność po kapelmistrzu. 862 3 10

Dobrych,

zdolnych **20 stolarzy budowlanych**, poszukuje Parowa fabryka wyrobów stolarskich i tartak w Jaśle. 1116 5 7